DZIŚ 12 STRON

Rok IV KATOWICE, CZWARTEK 29 MARCA 1934 ROKU Nr. 88

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 20-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 39
RYBNIK, Mikołaja Reja 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Berlińskie szacherki Flicka

Trzeba zapłacić 30 miljonów

żyrowane przez fikcyjne inwestycje

Sensacje na dzisiejszej rozprawie o nadzór sądowy

Według uzyskanych z Berlina informacyj można w ostatnich dniach zaobserwować w Niemczech wyraźny zmierzch fenomenalnej karjery Flicka. Ten, do niedawna faktyczny dyktator przemysłu stalowego, mający bezwzględny wpływ na „Vereinigte Mitteldeutsche Stahlwerke", który rozpoczął swoją działalność w przemyśle niemieckim od stanowiska skromnego dyrektora huty, znalazł się teraz w takich opałach, że właściwie niema nadziei, by mógł z nich wybrnąć.

Już interwencja ostatniego przedhitlerowskiego rządu niemieckiego i nabycie po wygórowanym kursie pakietu akcyj „Charlotten-Huette" dawało dużo do myślenia co do faktycznych rozmiarów wpływów Flicka w przemyśle hutniczym Niemiec.

Właściwie jednak jak się obecnie okazuje kres g'gantycznym szachrajstwom, które w języku przemysłowców nazywały się dotąd operacjami, położył wniosek zarządu zakładów Wspólnoty Interesów w Polsce o odroczenie wypłat i nadzór sądowy.

Sam wniosek ten nie byłby może specjalnie dla Flicka groźny, gdyby nie pewne uboczne okoliczności, które nie będąc szerzej znane nie były wogóle brane pod uwagę.

W strukturze towarzystw kontrolowanych przez Flicka pozostały nadbudówki, mające swą siedzibę w Berlinie, których rozmyślnie nie likwidowano, a które służyły jedynie za parawan, względnie stanowiły ułatwienia przy przeprowadzaniu różnych manipulacyj kredytowych Flicka.

Do dziś dnia naprzykład pozostała w Berlinie siedziba „Królewskiej Laury" (Vereinigte Koenigs und Laura Huette) oraz t. zw. biura „Bismarckhuty", (Bismarck-Huette G. m. b. H.). Obie te firmy, które same niczego już właściwie nie reprezentowały służyły Flickowi jako placówki żyrowe (Girostelle), zaopatrujące jego weksle w potrzebne i wymagane przez banki żyra, względnie zaciągające kredyty bankowe, które skolei żyrowały zakłady, znajdujące się w Polsce.

Na skutek wniesionego przez zarząd Wspólnoty Interesów w Polsce wniosku o odroczenie wypłat i nadzór sądowy Reichsbank odmówił D-bankom oraz innym domom bankowym niemiec kim, z któremi Flick pracował redyskonta tych weksli.

Wobec tego udzielające kredytów Flickowi na zasadzie tych weksli konsorcjum banków niemieckich powiadomiło go, iż kredyty te nie będą prolongowane wobec czego winien przygotować pokrycia.

Ponieważ weksli tych według pobieżnych i b. skromnych obliczeń jest w obiegu na sumę ponad 30 miljonów marek, jasną jest rzeczą, iż w terminie płatności nie będą one mogły być przez Flicka honorowane.

W chwili obecnej nie można przewidzieć czy bankom niemieckim nie chodziło poprostu o danie pewnej nauczki Flickowi w związku z jego stanowiskiem w sprawie Wspólnoty, które rzekomo jest diametralnie sprzeczne ze stanowiskiem konsorcjum banków wierzycielskich, czy też poprostu czynniki decydujące Rzeszy przyszły do przekonania, że nastąpiła stosowna chwila do zupełnej likwidacji Flicka.

Sprawa ta znajdzie swoje niewątpliwe odbicie na rozprawie sądowej o odroczenie wypłat i nadzór, jaka została wyznaczona na dzisiejszy czwartek przed sądem grodzkim w Katowicach.

Dowiadujemy się ponadto, że sfery wierzycielskie uzgodniły już ostatecznie kwestję kandydatury na stanowiska nadzorców. Na dzisiejszej rozprawie sądowej zostaną wysunięci ze strony wierzycieli na nadzorców panowie: dyr. Przedpelski, dyr. Krahelski, dyr. Emil Huppert oraz dyr. inż. Surzycki.

Rozprawa o nadzór sądowy przeciągnie się prawdopodobnie do późnego wieczora.

Czesi opamiętali się...

Kaszycki i Kulisiewicz uniewinnieni

Kompromitacja władz i policji

MOR. OSTRAWA, 28.3. — **Sąd okręgowy po dzisiejszej rozprawie przeciwko obywatelowi polskiemu, literatowi Kaszyckiemu, wydał wyrok uniewinniający.**

Kaszycki po wyroku wyjechał niezwłocznie do Polski.

MORAWSKA OSTRAWA, 28. 3. Dzisiaj odbyły się rozprawy przeciwko obu polskim obywatelom, więzionym w Morawskiej Ostrawie: prof. Franciszkowi Kulisiewiczowi z Cieszyna oraz literatowi St. Kaszyckiemu z Krakowa.

W obu wypadkach zapadł wyrok uniewinniający.

Rozprawa przeciwko Kaszyckiemu stanowiła prawdziwą sensację, wykazała bowiem **całkowitą kompromitację władz policyjnych**, które spowodowały aresztowanie zupełnie, jak się okazało niewinnego człowieka. Wszyscy świadkowie w liczbie 14-tu osób stwierdzili jednomyślnie, że oskarżony **absolutnie nie powiedział nic przeciw państwowości Czechosłowackiej.** Nawet świadkowie oskarżenia, ludzie wyjątkowo mało inteligentni i **materjalnie zależni od miejscowych czynników czechosłowackich,** nie mieli odwagi powtórzyć swoich zeznań, zebranych poprzednio przez żandarmerje.

Wyroki uniewinniające dają pełna satysfakcje moralną obu oskarżonym Polakom, i wykazują, jak daleko posunięte są **antypolskie nastroje wśród sfer policyjnych** na Śląsku Czeskim i w Morawskiej Ostrawie. Panuje tu powszechnie bowiem przekonanie, iż uwięzienie miało miejsce nie naskutek żądania prokuratorji, lecz moca nieprzemyślanych decyzyj **dyrekcji policji w Morawskiej Ostrawie.**

Po zwolnieniu trzech więzionych w Morawskiej Ostrawie obywateli polskich Kaszyckiego, Kulisiewicza i Szprencla pozostaje dotychczas w więzieniu w Morawskiej Ostrawie **trzech więźniów politycznych** narodowości polskiej, obywateli czeskich, a mianowicie: Wdówka, Duda, obaj z Cierlicka oraz Szuscik z Mistrzowic.

* * *

Huta Pawła

przyjmuje robotników

Z Żor donoszą: Miejscowa odlewnia żelaza i fabryka maszyn „Huta Pawła", otrzymała w tych dniach w związku z rozpoczynającym się sezonem budowlanym większe zamówienia, wobec czego uruchomio ne zostały ponownie warsztaty odlewni i fabryki maszyn, przyczem przyjęto zwolnionych przed 8-ma tygodniami 80 robotników.

Cyfra zatrudnionych ma ulec w najbliższym czasie zwiększeniu. Narazie przy przyjęciach uwzględniono w pierwszym rzędzie żywicieli rodzin.

Wśród przyjętych do pracy zapanowała trudna do opisania radość.

Ostry protest robotników

przeciwko podwyższeniu składek do Sp. Brackiej

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie załogowe kopalni Wolfgang Wawel w Rudzie, które poświęcone było kwestji zamierzonego podwyższenia składek do Spółki Brackiej o 20 proc. Zapowiedź tej podwyżki wywołała wśród robotników wielkie oburzenie, które znalazło swe odzwierciedlenie w gorącej dyskusji.

W rezultacie zebrania uchwalono kilka rezolucji, w których wyrażono ostry protest przeciwko podwyżce skł[illegible]ki i postanowiono rezolucję tę wysłać na ręce wojewody śląskiego p. dr. Grażyńskiego oraz odnośnych instytucji i władz.

Zwycięstwo ZZZ

w hucie Schellera

Wczoraj odbyły się wybory do Rady Zakł. huty Schellera w Siemianowicach. Lista Zw. Metal. ZZZ uzyskała 7 mand. i 3 uzup., zaś lista ZZP, na którą oddano 27 gł., nie zdobyła mandatów.

Zastanówmy się trochę...

GROŹNY OBJAW

W kronice sądowej ostatnich dni zanotowany został pewien fakt, który przeminął bez zwrócenia nań głębszej uwagi.

A fakt ten zasługuje w całej pełni na to, by się nad nim zastanowić, jako nad zjawiskiem wysoce charakterystycznem i niemal symbolicznem dla obecnej sytuacji pewnej części pracowników.

Sprawa miała się w ten sposób, że w jakiejś firmie zatrudniony był m. in. jakiś pracownik. I wszystko było dobrze aż do chwili, gdy wśród pracowników rozeszła się ponura wieść, że wskutek zastoju w interesach szef ma zamiar redukować personel. Wówczas zrodziło się w owym cichym pracowniku postanowienie utrzymania się za wszelką cenę przy pracy. Począł szukać możności wyróżnienia się i zaskarbienia sobie łask szefa.

Historja milczy o tem z czyjej inicjatywy powstał plan, aby karę jednego dnia aresztu, wymierzoną szefowi, odsiedzieć miał ów pracownik, pragnący nie stracić posady.

I odsiedział. Ale szwindel wykryto i „bohaterski" pracownik musi posiedzieć teraz 3 miesiące.

Czy po powrocie z więzienia otrzyma spowrotem pracę u swego dawnego chlebodawcy?

To jest dla nas w tej chwili obojętne. Nam chodzi o wskazanie na istotnie już zupełnie niezwykłe sposoby walki o byt, walki o utrzymywanie się na powierzchni.

Ileż to znamy już wypadków z tej samej kategorji!... Tu pracodawca powiada do pracownika: albo godzisz się natychmiast na obniżkę, albo dowidzenia, bezrobotnych jest dużo, każdy z nich zgodzi się pracować za połowę twojej pensji. Tam znowu powiada: daj „kaucję", albo szukaj sobie innego zajęcia. Gdzieindziej: albo pani będzie mi uległa, albo proszę sobie szukać innej pracy. Jeszcze gdzieindziej: pracuj w godzinach ponadliczbowych, nie dostaniesz za to ani grosza, a jeśli zażądasz — to idź, procesuj się, ale już nie wracaj...

A teraz znów oto: idź-no, posiedź za mnie w kryminale, bo ja mam ważniejsze sprawy do załatwienia, a jak wrócisz, to pogadamy czy redukcja ciebie ominie.

Takie postępowanie pewnej części pracodawców, postępowanie którego nie da się określić innem słowem jak łajdackie, nie pozostaje bez skutku.

Mniej odporni, bardziej bici przez los i wyczerpani — niektórzy pracownicy muszą ulec w tej nierównej walce.

A wślad zatem idzie zatracenie godności, poniżanie się, pochlebstwa, służalczość i płaszczenie się.

Jest to objaw groźny. Trzeba z nim walczyć, aby nie rozszerzał swego stanu posiadania!

Maszyna piekielna w loży masońskiej

PARYŻ, 28.3. Z Cannes na Riwjerze donoszą, iż dziś o godz. 9.45 rano nastąpił silny wybuch w siedzibie loży masońskiej Wielkiego Wschodu.

Gdy policja wkroczyła do sali, w której nastąpił wybuch, znaleziono tam resztki spalonego lontu pozostającego z maszyny piekielnej.

Przypuszczają, że zamach był dziełem jednej z organizacyj prawicowych.

Insull zginął

LONDYN, 28.3. — Samuel Insull znowu znikł w sposób tajemniczy. Przypuszczają, że na wyspie Rodos przesiadł się on na inny statek. Pogłoski twierdzą, że Insull zamierza na statku, którego nazwa trzymana jest w tajemnicy, przeszmuglować się do Monte Carlo i zostać obywatelem Monaco.

POGODA

Pomorze i Wileńskie: Rano chmurno, miejscami mglisto, w ciągu dnia zachmurzenie zmienne z większemi rozpogodzeniami. Nocą lekkie przymrozki, dniem kilka stopni powyżej zera. Słabe, lub umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

Pozostałe dzielnice: Dość pogodnie. Po nocnych przymrozkach, dniem lekkie ocieplenie. Słabe wiatry północne lub miejscowe.

Kto ponosi odpowiedzialność za Katastrofę na dworcu w Warszawie

Śledztwo w sprawie katastrofy na Dworcu Głównym w Warszawie trwa nadal. Obecnie przeprowadzane jest dalsze badanie świadków, nie wnoszące do sprawy nic wartościowego ani nawet istotnego.

Władze śledcze o wiele więcej oczekują od ekspertów, których orzeczenie jeszcze nie zostało wydane.

Jak się okazuje z dotychczasowych rezultatów dochodzenia firma „Strug i Czeżowski" ponosi tylko pośrednią winę w katastrofie. Firma ta przeprowadzała roboty tunelowe, rozbiórkę zaś starego dworca powierzyła technikom Czesławowi Schrayerowi i Edwardowi Piotrowskiemu, których wczoraj — po ustaleniu tych danych — władze sądowe poleciły aresztować.

Piotrowski został po przesłuchaniu zwolniony za kaucją w sumie 5.000 zł.

Co do Schrayera prokurator postanowił go zatrzymać bezwzględnie w areszcie, gdyż ustalono, iż on to w dniu katastrofy kierował bezpośrednio na miejscu burzeniem murów.

Stan zdrowia rannych robotników jest nadal bardzo ciężki. Kolejarz Juljan Dziedzic, przygnieciony balustradą był wczoraj poddany operacji czaszki.

Pod karabinem maszynowym

Niezwykłe samobójstwo żołnierza

BUKARESZT, 28.3. — Tel. wł. Uczniowie bukareszteńskiej akademji wojskowej pozostają pod wrażeniem strasznego samobójstwa, popełnionego przez ich kolegę, Steve. Podczas ćwiczeń w ostrem strzelaniu z karabinów maszynowych, Steve zerwał się w pewnej chwili z ziemi i ukląkł przed lufą karabinu maszynowego, wystawiając piersi na serję wystrzałów.

Przeszyty kilkunastoma kulami, Steve padł martwy.

W liście, jaki przy nim znaleziono, pisze, iż postanowił popełnić samobójstwo z powodu nieuleczalnej choroby.

Praktyki dla kandydatów na sekretarzy gminnych

Wobec utworzenia w niedalekiej przyszłości w województwach południowych i zachodnich gmin zbiorowych zaszła konieczność przygotowania dla tych gmin kadr sekretarzy gminnych. W tym celu zorganizowane zostały w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Toruniu kursy administracji samorządowej dla kandydatów na sekretarzy gminnych. Uczestnicy kursów, po ich ukończeniu będą musieli odbyć trzymiesięczną praktykę w gminie zbiorowej na obszarze województw centralnych i wschodnich.

Po zakończeniu praktyki kandydaci na sekretarzy gminnych otrzymywać będą odpowiednie zaświadczenia, wystawiane przez zarządy gmin, w których odbywali praktyki.

Oszukał tylu bezrobotnych i zginął z ręki jednego z nich

W szpitalu Dz. Jezus w Warszawie zmarł wczoraj 46-letni aplikant adwokacki Marjan Józef Raszowski, którego — jak to podawaliśmy — w biurze jego przy ul. Chmielnej 27 postrzelił bezrobotny Wacław Balcerzak.

Raszowski otworzył fikcyjne biuro pod nazwą „Związek drobnych rolników w Polsce". Zaangażował liczny personel biurowy oraz pomocniczy, przyczem od pracowników pobierał znaczne kaucje, nie zamierzając ani zwrócić pieniędzy ani udzielić posady. Balcerzak był jednym z naciągniętych przez oszusta. Gdy dowiedział się, iż całe jego oszczędności w sumie 2.000 zł. zostały podstępnie wyłudzone przez aferzystę udał się do Raszewskiego i podczas gwałtownej sprzeczki strzelił do niego dwukrotnie z rewolweru.

Balcerzak przebywa w więzieniu śledczem. W toku dochodzeń do Urzędu śledczego zgłaszają się dziesiątki w podobny sposób poszkodowanych bezrobotnych, od których aferzysta wyłudził pieniądze na kaucje.

Wizyta min. Barthou w Warszawie i Krakowie

PARYŻ, 28. 3. Datę podróży francuskiego ministra spraw zagranicznych Barthou do Warszawy ustalono ostatecznie na 21 kwietnia.

Barthou przybędzie do Warszawy w niedzielę popołudniu i wieczorem będzie na oficjalnym obiedzie, wydanym na jego cześć. Pobyt Barthou w Warszawie potrwa do wtorku wiecz., co umiżliwi mu nietylko spotkanie się z Prez. Rzeczypospolitej i Marszałkiem Piłsudskim, ale pozwoli mu na odbycie serji rozmów z min. Beckiem. W czasie tych konferencyj zostaną poruszone wszystkie interesujące oba państwa zagadnienia.

Z Warszawy min. Barthou uda się do Krakowa, gdzie spędzi jeden dzień, poczem wyjedzie do Pragi.

Od 1-go kwietnia obniżka dodatkowych opłat pocztowych

Z dniem 1 kwietnia b. r. wchodzi w życie rozporządzenie ministra poczt i telegrafów w sprawie częściowej zmiany taryfy pocztowej.

Tak więc opłaty przy nadaniu za polecenie przesyłki listowej za zwrotne potwierdzenie odbioru, za zwrotne poświadczenie wypłaty oraz za nadanie przesyłki rejestrowanej lub przekazu telegraficznego poza godzinami urzędowemi — ulegają obniżce z dotychczasowych 50 gr. do 30 gr.; opłaty po nadaniu za zwrotne poświadczenie odbioru oraz za poświadczenie wypłaty z 1 zł. zostają obniżone do 60 gr.; za żądanie zwrotu lub zmianę adresu przesyłki pocztowej, przesłane drogą pocztową, za żądanie zmiany adresu innych przesyłek pocztowych, przesłane drogą telegraficzną, za żądanie zmiany pobrania lub zlecenia drogą pocztową oraz za żądanie zmiany pobrania lub zlecenia, przesłane drogą telegraficzną — z dotychczasowych 80 gr. do 60 gr. przy niezmienionej opłacie telegraficznej, a wreszcie za dodatkowe poświadczenie nadania przesyłki rejestrowanej z 50 gr. do 30 gr.

Punkt ciężkości obniżki opłat pocztowych, dokonanej z dniem 1 kwietnia b. r., leży przedewszystkiem w obniżeniu stawki za polecenie, które wynosi 40 proc.

Zniżka poszczególnych pozycyj waha się w granicach od 20 do 40 gr.

Jak żyje i czego chce szary człowiek

Liczby mówią o życiu

V. „Inteligencja“ za 200 zł. i „inteligencja“ za 20.000

Ze statystyki płatników podatku gruntowego dowiedzieliśmy się, że dziewięćdziesiąt pięć prośmiało zaliczyć do „szarych“, bardzo „szarych“ ludzi.

Statystyka podatku dochodowego określiła nam znowu

na dziewięćdziesiąt trzy procent cyfrę owych borykających się z dniem dzisiejszym, drżących o jutro -- wegetantów

Jak wiadomo, na różnorodnych podatkach nam nie zbywa. Trudno więc byłoby wyławiać w poszukiwaniu szarego człowieka dalsze cyfry z dziesiątków przeróżnych statystyk. Zajmiemy się jednak jeszcze jedną i na niej zakończymy. Będzie to statystyka podatków od uposażeń za pracę najemną.

Do statystyki tej nie wchodzą urzędnicy państwowi i wojskow. Mamy więc w niej wyłącznie pracowników prywatnych, odpąwszy wcale nie bagatelną cyfrę zarabiających poniżej 2.500 zł. rocznie, a tem samem od tego podatku zwolnionych.

Nietrudno odgadnąć, że tam, w tym dole poniżej owych 2.500 zł. rocznie, mieszczą się prawie wszyscy ludzie ciężko pracujący fizycznie, proletarjat pracy fizycznej, jeśli tak go nazwiemy chcąc odróżnić od proletarjatu pracy umysłowej.

Natomiast nasza tabela (widoczna na załączonej rycinie) przedstawia nam około 580.000 osób, z których

od 2,500 do 6,000 zł. rocznie (przeciętnie 350 zł. miesięcznie) zarabia blisko 500.000 czyli więcej niż pięć szóstych ogólnej ilości.

Potem widzimy grupę 60.000 osób zarabiających rocznie od sześciu do dziesięciu tysięcy zł. (750 zł. miesięcznie), 23.000 osób z zarobkiem rocznym od dziesięciu do dwudziestuczterech tysięcy rocznie (1.500 zł. miesięcznie) i wreszcie cała resztę, około 4.000 osób, którzy kontentują się płacą roczną od dwudziestu czterech tysięcy zł. do stu dziewięćdziesięciu dwóch tysięcy i wyżej.

Cyfry bywają czasami bardzo ciekawe — i wymowne. Jeśli na podstawie przytoczonej tabeli zrobimy kilka obliczeń, dojdziemy do wniosków, dających dużo do myślenia. Naprzykład:

W jednej z pierwszych grup, 185.000 (sto osiemdziesiąt pięć tysięcy) ludzi zarabia łącznie 51 (pięćdziesiąt jeden) miljonów zł. rocznie. Ale troche dalej, grupa złożona z 3.000 (trzech tysięcy) ludzi, zarabia rocznie 186 (sto osiemdziesiąt sześć) miljonów zł., czyli przeszło trzy razy tyle co poprzednia. A nie jest to przecie grupa o najwyższych pensjach. To są ludzie zarabiający od dwu do czterech tysięcy złotych miesięcznie. Daleko im jeszcze do pensyj różnych dyrektorów wielkich fabryk i kopalń, do pensyj prezesów i dyktatorów kapitału.

A jednak cyfry nam powiedzą,

że z jednej pensji takiego płatnika utrzymuje się około dziesięć rodzin z tej kategorji pierwszej,

rodzin płacących podatki, wykonywujących wszelkie powinności obywatelskie należących do t. zw. inteligencji, dających i wychowujących Państwu nowych obywateli dla jego dalszego istnienia.

Trzeba bowiem pamiętać jeszcze o tem, że ten wzięty przez nas dla porównania pracownik z pierwszej kategorji „ma się dobrze“. Zarabiając od dwustu do trzystu zł. miesięcznie jest celem westchnień i zazdrości wielu dziesiątków i setek tysięcy współobywateli.

Przy omawianiu tak różnej sytuacji materjalnej podatników płacących podatki od uposażeń, niesposób pominąć ten szczegół, że zasadnicze różnice dzielące ich jako ludzi, obywateli i pracowników, są w najlepszym razie — minimalne. W czasach dzisiejszych, gdy

na opróżnione przez woźnego miejsce zgłaszają się ludzie z lekarskiemi i inżynierskiemi dyplomami

gdy czeska fabryka obuwia zatrudnia doktorów filozofji — na pensjach dwustu i trzystuzłotowych siedzą ludzie z niegorszem wykształceniem, fachowością i zdolnościami — niż ich pobierający cztery i dziesięć tysięcy zł. miesięcznie — koledzy.

Poza żołądkiem, potrzeby duchowe i kulturalne i jednych i drugich, są, a przynajmniej powinnyby być — takie same. Prawa do przyjemności — również.

Uwagi te rzucamy tylko na marginesie naszych artykułów. Każdy, kto zdaje sobie sprawę z głębokich przemian jakie się w oczach naszych dokonały i dzieją się nadal, nieraz te zagadnienia w swojem sumieniu, w swojem poczuciu sprawiedliwości i uczciwości społecznej — roztrząsał.

Dobrze jeszcze, gdy mógł to czynić, mając pewność, że

posiada dach nad głową i pracę, zapewniającą kawałek chleba jemu i jego dzieciom.

*

W każdym prawie pamiętniku lub biografji wielkiego miljonera (a bardzo modne sa takie pamiętniki) znajdujemy obok rad dla młodych ludzi i wzniosłych cytat moralnych, takie mniejwięcej sentencje:

„Czemże są miljony i co mi one dać mogą? Szczęście? Ale przecie szczęście, to rzecz względna. Przyjemność? Mimo moich miljonów, mogę przecież w jednym i tym samym czasie

zjeść tylko jeden befsztyk, nosić jedną parę obuwia, spać w jednem łóżku“.

Nie słyszeliśmy jednak nigdy, by jakikolwiek miljoner ową nadwyżkę, która pozostaje „po spożyciu jednego befsztyka, jednem łóżku i jednej parze obuwia“ oddał tym, którzy tego nie mają.

I wcale nie zanosi się na to, byśmy o tem prędko usłyszeli.

H. O.

Dodatki służbowe w wojsku
od 13 zł. do 3.000 zł. miesięcznie

Jak się dowiadujemy Rada Ministrów na wniosek p. Ministra spraw wojskowych powzięła wczoraj uchwałę w sprawie dodatków służbowych dla żołnierzy wojska i marynarki wojennej.

Dodatek służbowy przysługiwać będzie pełniącym czynną służbę: oficerom zawodowym, oficerom rezerwy, powołanym do czynnej służby, celem przemianowania na zawodowych, oficerom powołanym do czynnej służby w czasie wojny, mobilizacji, lub zarządzeniem rady ministrów, o ile bezpieczeństwo państwa tego wymaga, podoficerom i szeregowym zawodowym, chorążym powołanym do służby czynnej w czasie wojny, mobilizacji lub zarządzeniem rady ministrów — o ile bezpieczeństwo państwa tego wymaga, podoficerom i szeregowym w stanie spoczynku, powołanym do służby czynnej w czasie wojny, mobilizacji lub zarządzeniem rady ministrów — o ile bezpieczeństwo państwa tego wymaga.

Oficerowie otrzymywać będą dodatek służbowy **w zależności od zakresu pracy i ponoszonej odpowiedzialności służbowej,** bez względu na posiadany stopień służbowy według XIII-tu kategoryj dodatków **w wysokości od 3.000 do 75 zł. miesięcznie.**

Poszczególne stanowiska służbowe zalicza do odpowiedniej kategorji dodatku służbowego minister spraw wojskowych.

Chorążowie, oraz podoficerowie i szeregowcy zawodowi otrzymują dodatek służbowy w wysokości **od 35 do 13-tu złotych miesięcznie** w zależności od posiadanego rzeczywistego stopnia służbowego.

Dodatki te zastosowane będą od dnia 1-go lutego 1934 r., przyczem kwoty wypłacone dotychczas na podstawie zarządzeń ministra spr. wojskowych na poczet dodatków służbowych za okres od dnia 1-go lutego do dnia 31-go marca r. b. **zaliczone zostaną** na poczet dodatków unormowanych ostatnią uchwałą rady ministrów. O ile wypłacone na poczet tych dodatków kwoty byłyby wyższe, niż dodatki unormowane tą uchwałą — **nadwyżki nie będą podlegać zwrotowi.**

Ponadto rada ministrów uchwaliła szereg wniosków p. ministra spraw wojskowych, regulujących sprawę wszelkich innych dodatków specjalnych **w** wojsku.

Nowe emerytury Prezydentów Rzplitej

W „Dzienniku Ustaw“ ukazała się nowela do ustawy o honorowem uposażeniu dożywotniem Prezydenta Rzeczypospolitej. Według tej noweli Prezydentowi po ustąpieniu z urzędu przysługuje dożywotnie uposażenie honorowe w wysokości poborów urzędników państwowych 1-ej grupy, czyli prezesa rady ministrów, t. j. równające się 3 tys. zł. miesięcznie.

Wdowa i sieroty po Prezydencie, w myśl noweli otrzymują uposażenie obliczone według stawek grupy 1-ej na podstawie ogólnych zasad ustawy emerytalnej.

Nowela ta ma zastosowanie również do uposażenia honorowego Prezydenta wypłacanego przed dniem jej wejścia w życie. W ten sposób b. Prezydent Wojciechowski, który dotychczas pobierał 1.200 zł. pensji dożywotniej, otrzymywać bedzie obecnie **3 tys. zł.** miesięcznie.

Ustawa skarbowa województwa
uchwalona przez Sejm ś ąski

Wczorajsze posiedzenie sejmu śląskiego odbyło się przy bardzo słabym udziale posłów. Frekwencja na galerji była również nikła, bowiem doliczono się raptem 6-ciu osób. Nawet i loża sprawozdawców świeciła chwilami pustką. Jedynie ław yklubu prorządowego były dość licznie wypełnione.

Na porządku dziennym znajdowało się sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej w sprawie wniosku o przyznanie 20 proc. dodatku śląskiego urzędnikom opłacanym ze skarbu śląskiego. Ustawę tę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie sejm po sprawozdaniu komisji pracy i opieki społecznej w sprawie wyjednania zasiłków ustawowych dla turnusowo urlopowanych robotników huty „Hohenlohe", uchwalił zwrócić się do wojewody śląskiego o poczynienie starań u rządu w kierunku zmniejszenia podstawowej ilości przepracowanych dniówek uprawniających do otrzymania zasiłku ze 156 dni do 20 tygodni.

W dalszym ciągu izba odesłała do komisji budowlano-mieszkaniowej wniosek klubu posłów socjalistycznych w sprawie zmiany ustawy o ochronie lokatorów.

Wreszcie po szczegółowych referatach członków komisji skarbowo budżetowej przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę skarbową i preliminarz budżetowy województwa śląskiego na rok 1934-35.

Życzeniem Wesołych Świąt marszałek zakończył obrady.

Strażnicy kolejowi strzelają
Tragiczny plon jednego dnia

Z Tarn. Gór donoszą: Wczoraj wieczorem został postrzelony na torze kolejowym pomiędzy Szarlejem a Rojcą przez strażnika kolejowego, ścigany przez straż graniczną przemytnik, Henryk Hochbard z Brzozowic.

Hochbard niosąc przemyt i chcąc ujść pościgu skoczył na stopień przejeżdżającego pociągu towarowego. Strażnik zaś sądząc, że ma do czynienia ze złodziejem kolejowym po oddaniu strzału na postrach skierował karabin w kierunku przemytnika wystrzelił raniąc go ciężko w brzuch.

Rannego odstawiono do szpitala powiatowego w Szarleju, gdzie dokonano natychmiast operacji wyjęcia kuli. W godzinę jednak po zabiegu Hochbard zmarł.

Tego samego dnia późnym wieczorem na terenie dworca przetokowego w Grupie Leśnej pod Tarn. Górami zauważył jeden ze strażników kolejowych należących do obsługi pociągu towarowego 6098 leżących na nasypie 4 osobników, a sądząc, iż zamierzają oni dokonać napadu na pociąg oddał do nich 5 strzałów z karabinu, z których jeden ugodził śmiertelnie w serce niejakiego Czesława Drożdża Śmierć nastąpiła momentalnie. Zwłoki po wyjaśnieniu nieporozumienia przewieziono do kostnicy szpitala powiatowego w Tarn. Górach.

Trzecie wreszcie tego rodzaju zajście miało miejsce w Beskidach w okolicy Wielkiej Czantori pod Ustroniem. Patrolujący strażnik graniczny postrzelił tam przekradającego się obywatela czechosłowackiego cygana, Stefana Pataka, który na wezwanie do zatrzymania nie regował. Kula trafiła Pataka w plecy i wyszła pod łopatką.

Rannego odstawiono do szpitala śląskiego w Cieszynie.

W sieci szpiegowskiej
lotnictwo Czechosłowac i

PRAGA, 28.3. — Policja tutejsza wpadła na trop szeroko rozgałęzionej afery szpiegowskiej. Dotychczas aresztowano ponad 20 osób. Według doniesień paru pism wieczornych, które spowodu tej wiadomości uległy konfiskacie, chodzi o szpiegostwo predewszystkiem w lotnictwie i obronie przeciwgazowej na korzyść Niemiec i Sowietów, uprawiane przez rzekomych emigrantów niemieckich.

* ✱ *

Samosąd
nad ojcem-katem

W Pabjanicach rozegrało się niezwykłe zajście. Oto Józef Kupferberg z ul. Pułaskiego bił w okrutny sposób swoją 5-letnią córeczkę. Na miejscu zebrał się tłum, który wyrwał dziewczynkę z rąk rozjuszonego ojca, poczem usiłował nad Kupferbergiem dokonać samosądu.

Okrutnego ojca wyratowała z opresji policja, która aresztowała go za znęcanie się nad dzieckiem.

:::oOo:::

Porażony prądem
na kop. „Hildebrandt"

Wczoraj rano zdarzył się w pod ziemiach kopalni "Hildebrand" w Nowej Wsi tragiczny wypadek. Przy naprawianiu przewodów elektrycznych został rażony prądem elektrotechnik, Paweł Przybyłek. W stanie beznadziejnym przewieziono ofiarę pracy do szpitala spółki brackiej w Bieszowicach.

Na miejsce wypadku udał się z ramienia okr. urzędu górniczego w Król. Hucie inż. Podgórzec.

Przybyłek jest mieszkańcem Czarnego Lasu.

Zjazd aktorów

Dziś zjadą do Warszawy aktorzy z całej Polski na swój doroczny zjazd ZASP-u. Obrady potrwają dwa dni. Omawiane będą sprawy organizacyjne, m. in. sprawa szerzącego się wśród aktorów bezrobocia. Dnia 30 b. m. odbędą się wybory nowych władz związku i zamknięcie obrad.

Odpowiedzi Czytelnikom

S. N. B. W. Zasadniczy podatek wojskowy wymierza gmina, na terenie której się zamieszkuje. Władze skarbowe wymierzają natomiast tylko dodatek do podatku dochodowego (podatek wojskowy). Z brzmienia odnośnej ustawy wnosić należy, iż ten ostatni podatek płaci się tylko wówczas, jeśli posiadany dochód przekracza kwotę zł. 196.00 mies. i opłaca się podatek dochodowy wogóle. W sprawie tej należałoby się zwrócić do odnośnego urzędu skarbowego.

)✱(

Reduta śląska
kulturalna placówka na Śląsku

Pod koniec ub. roku zorganizowało się tu towarzystwo pod nazwą „Reduta Śląska", stawiając sobie za cel szerzenie kultury i sztuki polskiej. Dla spełnienia tego celu zorganizowano zespół amatorski, do którego zwerbowano pracowników ze wszystkich sfer polskiego społeczeństwa. Inicjatorem i załozycielem oraz głównym kierownikiem artystycznym został prof. Staśko. W ciągu kilku miesięcy pracy przygotowano i wystawiono szereg sztuk. Na repertuar niemal wyłącznie polski składają się sztuki wodewilowe, przeznaczone dla szerokich warstw społeczeństwa oraz komedje mogące być odpowiednią duchowna strawą tak dla szerokich warstw jak i inteligencji. Jak dotąd największym powodzeniem cieszyły się grane kilkakrotnie sztuki Mazepa: Grube Ryby, Spadkobiercy i inne. Aż do otwarcia Domu Ludowego „Reduta Śląska" była zmuszona tułać się po obcych lokalach. Obecnie zaś z chwilą otwarcia wielkiej i nowocześnie urządzonej sali teatralnej w Domu Ludowym „Reduta" weszła na nowe tory świ-.nego rozwoju i dzięki opiece i poparciu szeregu stowarzyszeń i organizacyj społecznych wysuwa się na czoło życia kulturalnego Król. Huty. Społeczeństwo miejscowe rozumie bez sprzecznie znaczenie, jakie posiada rozwój tak ważnej placówki kulturalnej i należy się spodziewać, że w miarę sił poprze jaj wysiłki i pracę. To poparcie jest obecnie tem konieczniejsze, że w ostatnich czasach Niemcy na terenie Król. Huty i okolicy rozwinęli silną propagandę wśród szerokich mas mniej uświadomionych narodowo, a w szczególności wśród bezrobotnych na rzecz teatru niemieckiego, posługując się przy tej propagandzie specjalnymi agitatorami i rozdawaniem gratisowych biletów do teatru.

Gdy młoda żona zdradziła...
Zbrodnia oszalałego kolejarza

Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczy się proces, którego tło jest następujące:

24-go maja ub. r. zdarzył się straszliwy dramat rodzinny we wsi Rzebionka pod Trzebinią w rodzinie 28-letniego ślusarza rewizora kolejowego Koczura.

Koczur ożenił się w 1927 r. z 18-letnią Józefą Rzepkówną. Pożycie małżeńskie nie było szczęśliwe, gdyż w parę miesięcy po ślubie przyszło na świat dziecko, którego Koczur nie chciał uznać za swoje. Wskutek wyraźnej zdrady małżeńskiej Koczur opuścił żonę i wyprowadził się do Żwardonia, a wówczas Koczurowa wniosła skargę do sądu, domagając się alimentów dla siebie i dziecka od męża.

Krytycznego dnia Koczur przybył ze Żwardonia, celem ostatecznego rozmówienia się z żoną. Między separowanymi małżonkami wybuchła kłótnia, w trakcie której Koczur wydobył z kieszeni rewolwer, celując go do żony. Napadnięta odruchowo odbiła broń, lecz strzał padł i ranił ją w klatkę piersiową, powyżej serca. Niedoszły zabójca po krwawym czynie wybiegł z domu na pole i tu napotkał 4-letnią córeczkę Koczurowej, Emilję. W szale chwycił dziecko i kilkanaście kroków od domu strzelił do córeczki w skroń, kładąc ją trupem na miejscu. Kula, przebijając dziecko, utkwiła mordercy w przegubie lewej ręki.

Wreszcie Koczur strzelił poraz trzeci, tym razem do siebie, lecz kula przeszła poniżej serca przez klatkę piersiową, wychodząc obok kręgosłupa. Ciężko rannych małżonków przewieziono do szpitala w Krakowie, gdzie po dłuższem leczeniu oboje zostali wyratowani.

Powołani do sprawy biegli stwierdzili, że Koczur w chwili zbrodni znajdował się w stanie wzburzenia, graniczącego z szałem.

Budowa
nowych szkół

W najbliższych dniach po świętach przystąpi wydział powiatowy w Świętochłowicach do ukończenia budowy szkół w Lipinach, Chropaczowie i Zgodzie.

Budowę tych szkół rozpoczęto jeszcze w roku 1931 lecz z braku gotówki musiano przerwać.

Budynki szkolne zostaną wykończone w ciągu lata i oddane do użytku z początkiem nowego roku szkolnego.

* ✱ *

Desperat
w kałuży krwi

Wczoraj rano usiłował dokonać zamachu samobójczego przez przecięcie żył u rąk 57-letni Józef Zabiński, szewc z Król. Huty (Górna 3). Denata znaleziono zemdlonego w warsztacie, w kałuży krwi i w stanie groźnym przewieziono do szpitala miejskiego. Lekarze nie rokują nadziei utrzymania Zabińskiego przy życiu.

Jak stwierdzono przyczyną samobójczego kroku był silny rozstrój nerwowy na tle skrajnej nędzy, z którą denat od dłuższego czasu się borykał.

Oto przykłady jak szastano groszem publicznym

Budżety kreślone rękami analfabetów

Grzech śmiertelny naszych samorządów

Coraz częściej powtarzające się wypadki rozwiązywania władz samorządowych w poszczególnych miastach Polski mogłyby nasunąć przypuszczenie, że chodzi o jakąś nagonkę ze strony rządu na te instytucje, nagonkę podjętą z pobudek czysto politycznych

Tak jednak nie jest i nikt z tych, kto choćby najbardziej powierzchownie zechciał się zorjentować

w metodach gospodarki finansowej przeważnej części naszych samorządów,

nie inaczej odniesie się do owej akcji władz centralnych, jak tylko z prawdziwem uznaniem. Bo zważmy:

Jest faktem niezaprzeczonym, że w Polsce z tego co człowiek zarobi ciężką swą pracą, stosunkowo niewiele idzie do jego kieszeni, a proporcjonalnie zbyt wiele idzie do kas publicznych. Objaw ten jest wynikiem stanu, w jakim Polska odrodzona znalazła się w chwili opuszczenia jej terytorjów przez armje zaborcze i najeźdcze.

Te stosunkowo wysokie sumy, które płacimy do kas publicznych, to we wszelkiej postaci podatki i t. zw. świadczenia społeczne,

płacone nietylko na rzecz Państwa, lecz także na rzecz samorządów.

Możnaby powiedzieć, iż jest rzeczą obojętną, do jakiej kasy: państwowej czy samorządowej — wpływają nasze ciężko zapracowane grosze, i nawet większość obywateli nad tym szczegółem zwykła się nie zastanawiać. A przecież dla nikogo z nas nie powinno być rzeczą obojętną, co dzieje się z jego krwawo zapracowanemi pieniędzmi. I choćby z tego względu wiedzieć powinniśmy, jak samorządy groszem naszym gospodarują.

Więc dla przykładu bierzemy Warszawę — stolicę Państwa i największe miasto w Polsce.

Jak wiadomo, przed paru tygodniami władze centralne rozwiązały samorząd stołeczny i mianowały komisarza rządowego na ratuszu warszawskim, nie mogąc się pogodzić z systemem gospodarki i rozrzutnością stołecznego Magistratu. Czy miały rację? Niech odpowiedzą cyfry.

Jak wyliczono,

wydatki Warszawy pochłonęły prawie tyle, co wydatki na gminy wiejskie w całej Polsce,

a jedną szóstą część tego, co wyniosły wydatki zwyczajne i nadzwyczajne wszystkich samorządów! Wedle danych Głównego Urzędu Statystycznego, z zestawienia budżetów samorządowych w Polsce na rok 1933/4 wynika, że w tym okresie wydatki zwyczajne i nadzwyczajne wszystkich, razem wziętych samorządów w Polsce, preliminowane były w łącznej sumie 624 miljony zł., a wydatki Warszawy wyniosły... 105 miljonów zł.

Stolica liczy 1,200,000 mieszkańców, a „reszta" całej Polski 31 miljonów, a więc wynika stąd, iż

wydatki samorządu stołecznego są stosunkowo 6 razy większe od wydatków każdego innego samorządu w Polsce.

Lecz nie uwzględniając nawet smutnego przykładu Warszawy, stwierdzić trzeba, że — ogólnie biorąc — gospodarka samorządów jest w najwyższym stopniu nierealna i mało przewidująca. Udowadniają to znów daty statystyczne.

Jak wiadomo, przy wydatkach tego rodzaju należy odróżnić wydatki zwyczajne i nadzwyczajne. Otóż łącznie suma tych wydatków wynosiła dla wszystkich samorządów w 1928/9 roku — 1.262,1 milj., a w 1933/4 roku — 624 milj. Oznacza to spadek o przeszło 50 proc.

Ale... silny i stały jest tylko spadek wydatków nadzwyczajnych, wynikający z zaniechania robót inwestycyjnych skutkiem wyschnięcia źródeł kredytowych. Natomiast

w wydatkach zwyczajnych za okres ten obserwujemy nie spadek, ale nawet wzrost.

A właśnie te wydatki zwyczajne oparte są głównie na dochodach z t. zw. danin publicznych, czyli innemi słowy z podatków płaconych przez ogół obywateli na rzecz samorządów.

Cóż to znaczy? Nic innego, jeno że nasze samorządy nie zorjentowały się zupełnie w ciężkiej sytuacji gospodarczej ogółu obywateli, że prowadziły politykę finansową nieprzezorną, a w następstwie przyczyniły się do większego jeszcze pogłębienia ostrości powszechnego kryzysu.

Zaległości podatkowe ze strony obywateli na rzecz samorządów w Polsce

wynosiły w dniu 1 kwietnia 1933 r. a więc już przed rokiem — 250 miljonów zł.,

a od tego czasu niewątpliwie znacznie wzrosły. Tu dowód najlepszy, że spadek budżetów samorządowych w latach ostatnich spowodowany został nietylko pewnym wstrząsem natury ogólno - gospodarczej, lecz także i to głównie — widoczną nierealnością preliminowanych budżetów, zupełnem nieliczeniem się ze słabnącą siłą płatniczą społeczeństwa.

Tak — potrzebna była, bardzo potrzebna reforma gospodarki samorządowej

O złotym zegarku dla urzędnika, aucie

i niezapłaconych podatkach

J. E. Arcybiskupa prawosławnego w Pińsku

Nasz korespondent z Pińska donosi:

Sprawa Arcybiskupa prawosławnego Aleksandra nie przestaje trzymać w napięciu uwagi miejscowego społeczeństwa. Jak wiadomo pod koniec 1933 r. władze skarbowe wystosowały do Arcybiskupa nakaz na zapłacenie podatku w wysokości

318.899 zł. 40 gr.

(bez kar z tytułu należności za ukrywane w poprzednich latach dochody). Mimo otrzymania tego nakazu (z terminem płatności 14 dni), arcybiskup Aleksander ani grosza na rachunek tej sumy dotychczas nie uiścił i kategorycznie odmówił płacenia Wobec takiego stanu rzeczy zrozumiałe jest

głębokie zdziwienie,

jakie panuje wśród ludności, która nie może zrozumieć dlaczego władze skarbowe nie poczyniły dotąd żadnych energicznych kroków, aby wyegzekwować od Arcybiskupa należne skarbowi Państwa pieniądze.

Przy okazji wychodzą najaw i stają się przedmiotem powszechnego zainteresowania inne sprawy, związane z postępowaniem głowy cerkwi prawosławnej na Polesiu.

Oto np. mówi się o tem, że gdy władze wymierzyły za rok 1932 Arcybiskupowi podatek drogowy w kwocie 962 zł. za posiadanie samochodu, wysoki dostojnik cerkiewny odmówił uiszczenia tej sumy i dopiero po rozpoczęciu czynności egzekucyjnych zapłacił ten podatek, ale nie z własnych funduszów, lecz

z pieniędzy djecezjalnych.

A oto inny „kwiatek" datuje się jeszcze z r. 1927, kiedy to przeniesiony został na wyższe stanowisko do Warszawy z urzędu wojewódzkiego w Brześciu n. B. pewien urzędnik, który z tytułu swego stanowiska wykonywał nadzór nad djecezją poleską. Wówczas Arcybiskup Aleksander kupił za pieniądze djecezjalne

złoty zegarek z dewizką za 540 zł.

i miał zamiar wręczyć ten upominek odchodzącemu urzędnikowi. Gdy jednak ten kategorycznie odmówił przyjęcia prezentu. Arcybiskup znalazł „proste wyjście z sytuacji" i uznał zegarek za swą prywatną własność.

Zarówno wszystkie tego rodzaju poprzednie „przygody" Arcybiskupa, jak też w szczególności ostatnia sprawa niezapłaconych wielkich podatków skarbowych rodzą

najróżniejsze uwagi i komentarze,

które bynajmniej nie przyczyniają się ani do utrzymywania na należytym poziomie powagi tak wysoko postawionej w hierarchji kościelnej osoby duchownej, jakim jest Arcybiskup prawosławny, ani też nie wpływają dodatnio na ocenę ze strony społeczeństwa postępowania miejscowych władz skarbowych.

:::oOo:::

Zemsta zawiedzionej i porzuconej

Proces przy drzwiach zamkniętych

Przy drzwiach zamkniętych toczył się wczoraj w Warszawie proces robotnicy Zofji Belkówny, oskarżonej o zeszpecenie żrącą trucizną kochanka swego Walerjana Sokołowskiego.

Belkówna, porzucona z dzieckiem przez przyjaciela napadła na niego pod mostem kolejowym i ze słowami „Masz, ty draniu!" oblała mu twarz stężonym kwasem siarkowym.

Kochanków razem odwieziono do szpitala, gdyż Belkówna oblewając Sokołowskiego żrącym płynem, pochlapała sobie twarz i ręce. Po wykurowaniu zwaśnionych kochanków doszło do sprawy sądowej.

Sąd Okręgowy skazał Belkównę na 2 lata więzienia. W czasie wyprowadzania skazanej doszło do awantury, gdyż rzuciwszy się z krzykiem na dawnego swego kochanka, B. chciała go pobić.

O plagjat ze scenarjusza

Proces dwu humorystów z f lmowcem

Redaktorowie „Cyrulika Warszawskiego" p.p. Jerzy Paczkowski i Tadeusz Wittlin wytoczyli proces przeciwko S. Rozenowi właścicielowi wytwórni „Rex - Film" o plagjat, zarzucając mu że zamówiwszy u nich scenarjusz do filmu „12 krzeseł" wykorzystał kilka najważniejszych scen, mimo że z pracy autorów nie chciał skorzystać, zrywając po pewnym czasie umowę.

Sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie sądu okręgowego. Wobec nieprzybycia świadków odwodowych p.p. Hemara i Dymszy — proces odroczono.

Na miesiąc aresztu

skazany hr. Żółtowski

Wielką sensację wywołał w Poznaniu proces hr. Franciszka Żółtowskiego, oskarżonego o znieważenie notarjusza Kazimierza Żuromskiego. Sąd skazał hr. Żółtowskiego na miesiąc aresztu, bez zawieszenia, albo 1.000 zł. grzywny.

Czwartek 29 MARCA 1934	*Dziś Wiktora* *Jutro Anieli* SŁOŃCE *Wsch. sł. 5.19* *Zach. sł. 6.01* *Dł. dnia 12.42*

Dodatek humorystyczny

Niebywała knajpa

— Nie masz pojęcia Hipciu, co za niebywała knajpa! Co za urządzenie; jakie rozrywki! Ręczę ci, że się ubawisz jak król!

Ale co mnie najbardziej zadziwia, to niezwykła kalkulacja handlowa tego lokalu. Wchodzisz. Dyrektor dancingu zginając się przed Tobą w ukłonach, prowadzi cię do stolika przybranego różami. Spostrzega że jesteś sam. „Może towarzyszke do tańca dla sz. pana?“ proponuje uprzejmie. Strach cię oblatuje, bo masz zaledwie piątaka w kieszeni, ale zanim zdążysz zaoponować, już zwiewna blondynka sunie ku tobie, lekko kołysząc sie w biodrach. Powiedzmy, że jesteś wrażliwy na piękno, zapraszasz ja do stolika i zaglądasz ukratkiem w kartę. Najniższa pozycja 7 zł. Co robić? Wyjść już nie wypada, zresztą dlaczego miałbyś wychodzić, przecież dopiero co przyszedłeś.

„Ha! stało się!“ powiadasz sobie i po paru kieliszkach wpadasz w szał. „Kelner!“ ryczysz donośnie „homarów prcszę parę sztuk i ostryg większą porcję! Szampana zamrozić! a żywo!... Ananasy mi tu przynieść ze dwa, kawiorem podsypać! I wogóle więcej światła! Muzyka, rżni! Rusz się gamoniu, jeden z drugim...“.

Dyrektorek aż piszczy z uciechy... „Hi, hi, widzę że sz. pan czuje się u nas jak u siebie w domu!“ Poczem ulatnia się dyskretnie.

Wyszalałeś sie i napląsałeś z blondynką całą noc, a kiedy poprzez story okienne sączyć się począł blady świt, poprosiłeś o rachunek. Uwinęli się rączo, zliczyli wszystko pięknie i podsumowali. „Rachuneczek sz. pana wynosi 462 zł. 80 gr., oto pieniążki, które zechce sz. pan przeliczyć“. — To rzekłszy, stawiają przed tobą tackę, na której widzisz leżące wyraźnie pieniądze w sumie 462 zł. 80 gr.

— „Co to znaczy?“ — pytasz. — „Pieniążki te są dla sz. pana, tyle właśnie wynosi rachuneczek!“ odpowiada kelner. — ? ? ? — „Widzę, że sz. pan pierwszy raz bawi w naszym lokalu i nie zna jeszcze naszej kalkulacji. U nas — my płacimy gościom za konsumcji“. — Nic nie rozumiem i wydaje mi się, że powarjowaliście wszyscy; jakto, najadłem się i napiłem, a wy mi chcecie jeszcze za to płacić?“ „To co sz. pan zjadł to swoją drogą, a pieniążki musi pan przyjąć swoją drogą!“

„Nie ja tych pieniędzy nie wezmę!“

Twarz kelnera przybiera stanowczy wyraz. „Zechce sz. pan nie robić nam trudności i schować pieniądze, które należą do pana, w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni wezwać policjanta!“

Niema żartów; chowasz gotówkę i zabierasz się do wyjścia. Wstrzymuje cię twoja towarzyszka... „Nie pożegnałeś się ze mną?“ — mówi z wyrzutem i dyskretnie wsuwa ci w dłoń banknot dwudziestozłotowy... To za... towarzystwo...“ — dodaje nieśmiało. — „Pa!“ W szatni za włożenie na ciebie twego własnego palta płacą ci 30 gr., a kiedy już jesteś na ulicy, dogania cię jeszcze staruszka z pisuaru i wkłada ci w piąstkę 10 gr. Zapomniała biedactwo. No i teraz sam powiedz, czy to nie świetna knajpa, jeszcze raz powtarzam, że ubawisz się tam jak król!

— Wiesz... przyznam ci się, że naogół nie jestem zwolennikiem nocnych lokali, jakoś nie bawią mnie te rzeczy; mam żonę... dzieci... ale do tej twojej restauracji wpadłbym kiedy przy okazji... Gdzie mieści się ten lokal?

— Jeszcze sie nigdzie nie mieści, ale pomyśl, jakby to było pięknie, gdyby go gdzie założyli!

Porady gospodarskie na święta

WYWABIANIE PLAM

Najlepszym, wypróbowanym sposobem wywabiania plam z obrusów jest następujący: miejsce splamione zwilżamy dookoła ciepłą wodą, zaprawioną łyżeczką cukru gronowego. Następnie bierzemy linijkę (najlepiej metalową) i czerwonym kopjowym ołówkiem rysujemy niewielki kwadrat dokoła miejsca splamionego. Następnie wycinamy kwadrat, ściśle wzdłuż czerwonych linij, za pomocą nożyczek lub ostrego noża. Plamy znikną na zawsze.

IMPROWIZOWANY POCZĘSTUNEK.

Zdarza się czasem, że podczas świąt bez uprzedzenia, niespodzianie przychodzą goście; sklepy są już zamknięte, w domu nic niema, a trzeba przecież poczęstować czemś gości. Pani domu może się wtedy znaleźć w kłopotliwej sytuacji. Co robić? Dajemy prostą radę. Należy otworzyć kilka pudełek sardynek, szprotek w oliwie, wyłożyć na talerz pół kilo kawioru, trochę wędzonego łososia, korniszonów, oraz grzybków marynowanych; na dużym półmisku układamy pokrajanego w plastry zimnego indyka, salami, szynkę, może być bażant lub perliczka; otwieramy puszki z rozmaitemi konserwami oraz kompotami, podajemy parę gatunków sera, jakiś tort i owoce; do tego oczywiście kilka butelek koniaku, wina białego i czerwonego, potem szampana, wreszcie czarną kawę z likierami — i oto zaimprowizowany poczęstunek gotowy.

ŚLEDŹ PO HAMBURSKU

Dużemu, żywemu śledziowi ukręcamy łeb i, zmrużywszy prawe oko, zaglądamy lewem do środka. Następnie krajemy tułów na dowolnej wielkości kawałki, wypijamy duży kieliszek czystej wódki, zagryzając kiełbasą. Śledzia wyrzucić.

Ildefons Kopytko



Przykra przygoda wio senna z pszczółkami...

LOGIKA.

— Coś za bardzo pan łysieje, panie Szapiro, okropnie pan łysieje!

— E tam, włosów mam jeszcze dość, tylko głowę mam zadużą.

ŚWIETNA REWJA.

W cukierni spotyka się dwu dyrektorów teatrzyków. Rozmowa odrazu zeszła na tematy teatralne:

— Znana historja! — rzekł jeden — dziś są pustki. Pamiętam jak to w zeszłym roku w moim teatrze, około tysiąca osób stało przed gmachem i nie mogło się dostać do środka...

— Dawał pan chyba jakaś świetną rewję!

— Żadnej rewji nie dawałem, teatr się palił!

ŚLEPY ŻEBRAK

— Czy nie macie rodziny? — pyta pewna litościwa dama ślepego żebraka, dając mu jałmużnę.

— Mam tylko ślepego brata, ale rzadko się widujemy.

RÓŻNICA.

— Panie Cypkin, jak odróżnić fałszywy dolar od prawdziwego?

— To jest bardzo łatwe. Za prawdziwego dolara dostaje się 5 złotych, a za fałszywego — 5 lat.

POEZJA I PROZA.

Ona spojrzała na niego swemi wielkiemi, pełnemi łez oczami.

On ujął jej głowę w ręce i długo wpatrywał się w jej oczy... Jej oczy mówiły mu o wszystkiem...

Ona chciała swem spojrzeniem odtworzyć cały bezmiar bólu całą mękę...

On zrozumiał jej ból i pragnienie i patrząc przenikliwie, jakby chciał wydrzeć tajemnicę, rzekł:

— — — — — — — — — — — — —

— To nic wielkiego, proszę pani, lekkie zapalenie spojówek, c o n i u n c t i v i t i s.

POZNAŁ SIEBIE PO GŁOSIE.

Pewien urzędnik kazał sobie ściąć wspaniałą, długą brodę. Gdy nazajutrz przyszedł do biura, wszyscy koledzy zawołali jednocześnie:

— To pan, panie Pawle? Ależ pana wcale nie można poznać!

— Pfi... — odpowiedział — ja stwierdziłem to samo, spojrzawszy w lustro; poznałem siebie dopiero po głosie!

OSTROŻNY.

— Więc grał pan na wyścigach rządowemi pieniędzmi, które pan wziął z kasy urzędu państwowego?

— Chodzi, panie sędzio, o to, że bałem się ryzykować własnemi!

ARGUMENT.

Pani domu widzi w kuchni jakiegoś żołnierza, który się posila.

Nazajutrz pyta się służącej:

— Marysiu, kto to był ten żołnierz, co wczoraj siedział w kuchni?

— A to był, proszę pani, mój brat!

— Dziwne, całkiem niepodobny!

— Bo mu, proszę pani, w wojsku brodę zgolili.

PRAWDZIWE ŚWIADECTWO

Jegomość spotyka na ulicy małego żebraka rzewnie płaczącego.

— Co ci się stało mały? — zapytuje miłosierny jegomość.

— A, bo... bo... proszę pana ten chłopak co tam pędzi, ukradł mi papier...

— Jaki papier?

— Papier, w którym było zaświadczone jako ja jestem głuchoniemy od urodzenia...

W RESTAURACJI.

Gość: Mam tylko trzy złote... Co mi pan radzi?

Kelner: Zmienić lokal.

KRONIKA TOWARZYSKA.

Na balu. Dwóch gości przedstawia się sobie:

— Cybulski jestem.

— Katzenelenbogen...

— Dobrze panu tak.

TYLKO DLA PANÓW!

W zapchanej 3-ej klasie siedzi na ławeczce pod oknem żydowska mamka z dzieckiem. Obok niej w przejściu stoi przystojny student. W pewnej chwili bachor zaczyna ryczeć. Mamka wyjmuje pierś i daje dziecku. Dzieciak nie ma apetytu i odpycha ją.

— Bierzesz czy nie bierzesz?... Jeżeli nie, o zaraz dam temu panu.

DOSKONAŁA PAMIĘĆ.

— Wiesz, nasza koleżanka Jasia wychodzi za Czesława... Zdaje się, że mu wszystko wyznała!...

— Co za odwaga!

— Powiedz raczej: co za pamięć!

MELDUNEK.

Raport posterunkowego z gminy Baranowice Dolne:

— Niniejszem przedstawiam wykaz przestępstw, popełnionych w ubiegłym tygodniu, stosownie do rozporządzenia Pana Przodownika.

FILOLOGJA.

— Już wziąłem trzy lekcje angielskiego.

— No i dobrze ci idzie?

— Doskonale! Już mogę mówić z Anglikiem, kóry wziął trzy lekcje polskiego.

Wieści ilustrowane



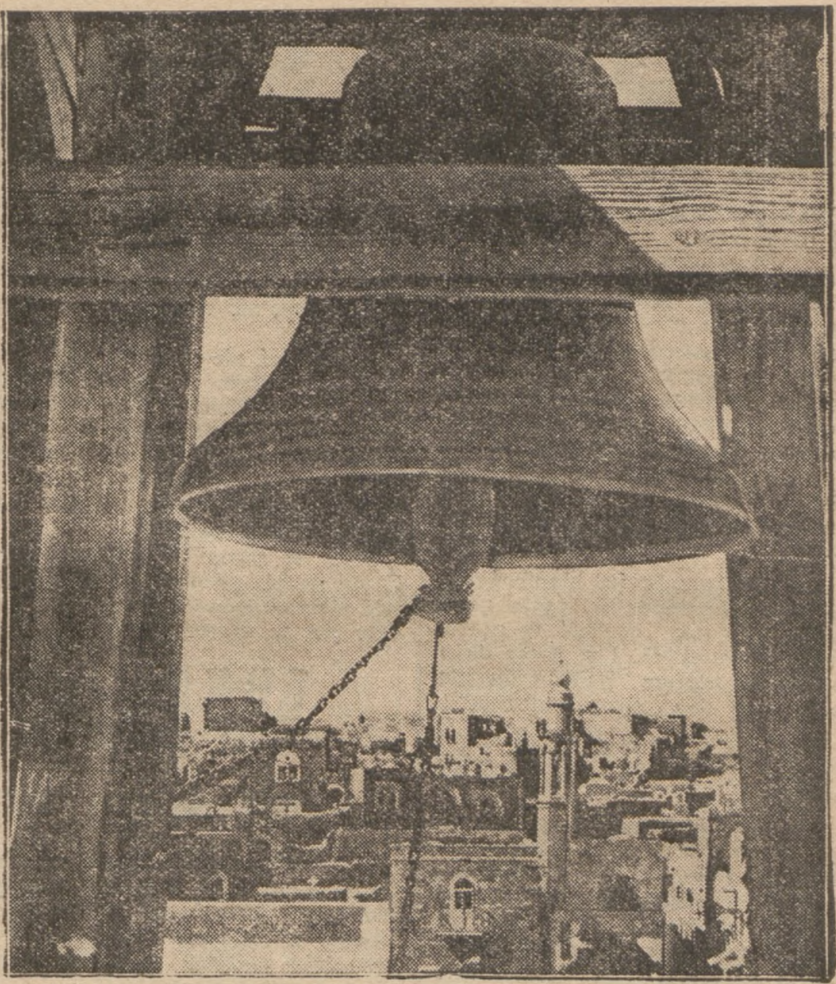
Na sprzedaż i po zakupy. Sprzeda się prosiątko na święcone, a kup. zato miejskich smakołyków.



W Londynie rokrocznie w Wielki Czwartek odprawiane jest uroczyste nabożeństwo w katedrze Westminsterskiej, podczas którego król dokonywa osobiście obrzędu mycia nóg starcom. Na zdjęciu angielska para królewska po wyjściu z kościoła.



Głos dzwonków kościelnych zastępują w ostatnim dniu Wielkiego Tygodnia drewniane kołatki, obnoszone przez chłopców dookoła kościoła.



W Wielki Czwartek w południe milkną dzwony kościelne na znak żałoby. Oto unieruchomione serce wielkiego dzwonu w świątyni w Jerozolimie.



Grupa pielgrzymów odprawiająca modły na Drodze Bolesnej w Jerozolimie, która niósł Chrystus krzyż na Golgotę.



Na placu przed Halami M'rowskiemi czyli t. zw. Żelazną Bramą w Warszawie odbywa się przed Wielkanocą olbrzymi targ kwiatami sztucznemi. Różnokolorowe bibułkowe „cuda" tworzą ogromne, barwne plamy na tle gmachów miejskich.

Dodatek kobiecy

Okres świąteczny a dzieci

Czem wypełnić wakacje szkolne. Nieszczęśliwe ofiary tradycyj świątecznych

Wakacje świąteczne w szkołach już rozpoczęte.

Pierwszy dzień, wesoło przyjęty przez dziatwę, minął niepostrzeżenie. Różne graciki, zabawki, książki, na które przedtem nie było czasu, witane były z radością. Ale często już drugiego, trzeciego dnia malcy zaczynają męczyć domowników pytaniami „co mamy robić“.

— Mamusiu, nudzi mi się — to zdanie dobrze jest znane wielu matkom podczas feryj świątecznych.

A tu i ślizgawka już się skończyła, na której młodzież mogła kilka godzin dziennie spędzić w czasie wakacyj zimowych. I w domu dużo zajęcia, w którem dzieciarnia ma wyjątkowy dar „przeszkadzania“

Cóż więc z nią zrobić, jak zorganizować owe wolne dnie od zajęć szkolnych?

Trzeba częściowo pogodzić się z tem przysłowiowem „przeszkadzaniem“ i dopuścić je do drobnego chociaż udziału w przygotowaniach świątecznych, gdyż nic nie sprawia takiej przyjemności owym małym osóbkom jak pozwolenie „pomagania“ starszym.

Załóżmy więc dzieciom fartuszki lub stare sukienki i zachęćmy je przedewszystkiem do zrobienia porządków z rzeczami i zabawkami do nich należącemi. Niech wszystko powycierają z kurzu, poukładają, pomyją co trzeba. Zajmie im to trochę czasu i nauczy dbać o własne rzeczy.

Można również dzieciom powierzyć jakieś drobne, nie trudne czynności gospodarskie, które napewno wzamian za okazane zaufanie, będą się starały sumiennie wykonać.

Ale to jeszcze nie wystarczy dla wypełnienia wolnych dni. Dzieci winny przecież, jeśli tylko pogoda dopisuje, przebywać jaknajwięcej na świeżem powietrzu. Spacery z niemi jednak zabierają wiele czasu i domownicy nie zawsze mogą tym obowiazkom podołać.

Tu więc byłaby bardzo wskazaną pewna organizacja, polegająca na porozumieniu się trzech, czterech matek, któreby mogły wzajemnie wyręczać się w opiece i spacerach z dziećmi.

Na pierwszy rzut oka wyda się to niejednej z Czytelniczek bardzo trudne do urzeczywistnienia, a jednak projekt ten mógłby przynieść znaczne korzyści i przy dobrej woli, wierzymy, że nietylko dałby się zrealizować, lecz nawet i rozpowszechnić.

Przypomnijmy sobie takie typowe obrazki świąteczne — godzina pierwsza, druga w nocy. Gromadki osób powracają ulicami od znajomych, a wśród nich jakże często widzi sie nieszczęśliwe, umęczone, śpiące dzieciaki, drepczące obok matek lub dźwigane i kiwające się ze snu na ramionach ojca.

Aż żal patrzeć na te małe stworzonka — ofiary tradycyj świątecznych.

Nie lepiej dzieje się im również, gdy są goście w domu. Albo przeszkadzają wtedy starszym i słucha ją najczęściej nieodpowiednich dla nich rozmów, albo wałęsają się z kąta w kąt, nie wiedząc co ze sobą zrobić.

A przecież nie wszyscy nasi znajomi lub rodzice kolegów i koleżanek naszych dzieci tego samego dnia i w tej samej porze idą z wizytą, czy przyjmują u siebie w domu i tu więc rodzaj kooperacji — współdziałania matek mógłby oddać wielkie usługi.

Myśl tę rzucamy między nasze Czytelniczki, prosimy chwilkę się nad nią zastanowić, a może tu i ówdzie już w czasie nadchodzących świąt da się ją wykorzystać.

Tym rodzicom jednak, dla których będzie to niemożliwe, chcemy tu przypomnieć, że nawet najmilszy nastrój świąteczny nie upoważnia ich do zapominania o dzieciach.

Skoro nie mamy ich przy kim zostawić w domu, musimy wizyty świąteczne odbywać w godzinach wcześniejszych.

U siebie natomiast pomimo obecności gości, dzieci trzeba położyć spać o swojej porze. Można i musi się to uczynić, w każdem chociażby najmniejszem mieszkaniu, gdzie zawsze znajdzie się jakiś kącik, w którym dzieciarni będzie można posłać i do snu ją ułożyć.

Nie wolno nam zapominać również o zasadzie głoszonej przez wszystkich lekarzy i pedagogów, że dzieciom nie daje się alkoholu pod żadną postacią.

Niestety liczni rodzice nie pamiętają o tem i dla dogodzenia raczej własnym upodobaniem zmuszają dzieci do picia. Nawet maleństwom wlewa się do ust trochę alkoholu, bo — niechże i one wiedzą że święta. Tylko że tacy rodzice nie chcą wiedzieć jaką krzywdę wyrządzają tym drogim sobie istotkom.

Dlatego też myślmy wśród świąt nieco więcej o dzieciach i nie czyńmy z nich nieszczęśliwych ofiar tradycyj świątecznych.

Wiosenne kłopoty

Jak stare szmatki zamienić na modne stroje

Wszystkim nam dokuczyła już długa zima. Z radością witamy pierwsze promienie wiosennego słońca, z radością też myślimy o zrzuceniu ciężkich płaszczy, wełnianych rękawiczek, botów i t. p.

Każda z nas pragnęłaby z tą nową porą roku odświeżyć, odnowić swą zewnętrzną szatę i z tego też powodu wynika niejeden poważny — wiosenny kłopot.

Na szczęście moda nie zapowiada żadnych wyraźnych zmian. Suknie i płaszcze nie są nawet o centymetr dłuższe lub krótsze, krój nadal prosty, równy lub lekko rozszerzany u dołu, wycięcia u sukien okrągłe, wysoko podchodzące pod szyję.

Są zato dobre możliwości przeróbek, a to bardzo ważny szczegół, jak na dzisiejsze czasy.

Przedewszystkiem wchodzą w modę falbany i to nietylko przy letnich sukniach, lecz nawet wełnianych i kostjumach.

Falbany te szersze i węższe, mogą być plisowane lub marszczone, stosowane w postaci baskin, wykończenia rękawów lub dołu sukni, przyszyte na materjale czy też „w powietrzu“. A że taka falbana może być innego koloru i z innego rodzaju materji niż suknia, nadaje się więc doskonale do przerobienia i odnowienia wymagającej zmiany, przykrótkiej czy podniszczonej tualety.

Drugim środkiem odnowienia są tak modne i lubiane kołnierzyki, nadają one każdej sukni miły, świeży wygląd i dlatego cieszą się takiem powodzeniem. Przyczynia się do tego różnorodność ich fasonów, fantazyjność i tak obecnie modna niesymetryczność. Sporządzone są z wszelkiego rodzaju materjałów, jak płótno, pika, jedwab i t. d.

Pewnem ułatwieniem skompletowania przyzwoitej całości jest utrzymująca się moda bluzek. Np. do znajdującej się w naszej garderobie jakiejś kolorowej spódniczki dorabiamy bluzkę (szkocką, w pasy lub t. p.) uszytą i zapiętą jak kamizelka i otrzymujemy miły komplet nawet spacerowy.

Podobnie, jeśli chodzi o strojniejszą tualetę (często skombinowaną z dwóch starych sukien), szyjemy fantazyjną, z baskiną lub nawet tiuniką bluzę kolorową do czarnej jedwabnej spódniczki i w takim stroju możemy nawet udawać się na wizyty.

Jeśli chodzi o materjały, to tegorocznego lata panować będzie len. W Warszawie pokazały się już w sklepach różne lniane tkaniny w kolorze naturalnym lub barwach lekkich, pastelowych, a nawet przerabiane. Modne będą również desenie w kwiaty.

Kwiaty też powracają, oddawna już zapomniane, na kapelusze letnie, stanowiąc miłe ich przybranie narówni z modną aksamitką i kolorową wstążką.

Ponieważ na konto nowych fasonów kapeluszy krążą różne wersje, a wiadomo, że ten szczegół stroju jest specjalnie przez panie lubiany, podajemy tu opis trzech zasadniczych typów.

Pierwszy to zsunięty z czoła, z odgiętem rondem, nisko na kark opadający. Drugi jest kapeluszem silnie nasuniętym na prawy bok i prawe oko, z podniesionym do góry jednym bokiem. Wreszcie trzeci fason stanowi okrągła płaska główka z prostem rondkiem, nosi się go nasunięty na przód czoła.

Jak widzimy, rozmaitość duża i każda z pań może dostosować do swej urody to co najbardziej jej odpowiada, bez uszczerbku dla mody.

Oczywiście nie możemy nie dodać, że wiele z tych fasonów można doskonale przerobić z zeszłorocznych kapeluszy.

Jak narazie dość wskazówek o modzie, bo i tak nie wszystkie będziemy mogły z nich skorzystać. Jeśli jednak tymczasowo musimy donaszać stare szmatki, wiedzmy przynajmniej co słychać „w świecie mody“.

Kobiece Zawody Strzeleckie

W ubiegłym tygodniu zakończone zostały w Warszawie doroczne, a siódme skolei kobiece Zawody strzeleckie, pozostające pod protektoratem p. Marszałka Piłsudskiego.

Otwarcia zawodów, które rozpoczęły się na strzelnicy w Ogrodzie Saskim, dokonała p. Marszałkowa Piłsudska. Rozdanie nagród odbyło się w kasynie Sztabu Generalnego w obecności p. Prezydentowej Marii Mościckiej.

W zawodach wzięło udział 155 zawodniczek z całego kraju, należących do Związku Strzeleckiego, Rodziny Wojskowej, Harcerstwa, Kobiecego Klubu Strzeleckiego, Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, Wojskowego Klubu Sportowego Legja (sekcja kobieca) i Nauczycielskiego Klubu Sportowego.

Pierwszą nagrodę przechodnią, Marszałka Piłsudskiego zdobył Kobiecy Klub Strzelecki, osiągając 1853 punkty na 2000 dozwolonych. Druga nagroda im. Michaliny Mościckiej, ufundowana przez zarząd naczelny Organizacji Przysposobienia Kobiet do obrony kraju przypadła w udziale temuż klubowi, zespołowi II. Kobiece mistrzostwo m. Warszawy na r. 1934 — nagrodę przechodnią p. min. spraw zagranicznych Becka zdobył również Kobiecy Klub Strzelecki, zespół I.

Nagroda przechodnia Dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. dla młodzieży do lat 18-stu przypadła w udziale zespołowi Organizacji P. K. d. O. K. z Grodna.

Z wyników indywidualnych pierwsze miejsce osiągnęła długoletnia i wypróbowana zawodniczka p. Stefanja Stawarzowa ze Związku Strzeleckiego w Przemyślu.

Ogólny poziom zawodów w porównaniu z rokiem ubiegłym znacznie się podniósł, co świadczy o rzetelnych wysiłkach zawodniczek. Dało się również zauważyć kilka wybitnych sił młodych, spośród których bardzo dobre wyniki w strzelaniu z pistoletu osiągnęła p. Ziółkowska.

Wielki tydzień w dawnej Polsce

Posty i pokuta — Korowody biczowników — Misterja

Zajrzawszy do pożółkłych kart raptularzy, do kronik staroświeckich, w zakamarkach bibljotek swój sen o przeszłości śniących, przypominamy sobie zrzadka, przeważnie tylko przy świąt okazji, dawne przodków obyczaje, nic już prawie z życiem współczesnego nie mające.

Jak rebelaisowską bajkę o gargantuicznych wymiarach ludzi kształtów i czynów czytamy owe opowieści kronikarskie, o obyczajach dawnej Polski. Z okazji Wielkiej nocy jawią się naszej wyobraźni obrazy jaskrawo kontrastowe, ascetyczną czernią zwyczajów wielkopostnych zaciemnione, a potem soczystemi barwami ucztowania, uciechy, obżarstwa dzikiego i pijatyki obficie malowane.

Kronikarze cudzoziemscy, kreśląc wspomnienia ze swych podróży po Polsce, piszą nieraz z zadziwieniem, że pobożni Polacy modląc się głośno w kościołach, zwłaszcza wśród wielkiego Postu, płaczą i jęczą nadmiernie, a podczas Podniesienia policzkują się czasem i tak głośno biją głowami o pulpity ławek lub o posadzki, że hałas się wielki czyni w kościele.

Zajrzyjmy teraz z Bystroniem, poprzez karty jego „Dziejów obyczajów" w dawnej Polsce", na ulice naszych miast w okresie Wielkiego Tygodnia: „Demonstracją nabożną — pisze on — było biczowanie się, praktykowane w okresie Wielkiego Tygodnia. Były specjalne bractwa, które procesjonalnie obchodziły kościoły, przyczem uczestnicy, w specjalnym stroju, biczowali się na oczach licznych widzów.

Dziwili się tej teatralnej i okrutnej pobożności obcy. Pisze o tem Laboureur:

„We wszystkie soboty postu trwa to biczowanie, lecz od środy aż do soboty wielkanocnej smutno i strasznie widzieć, jak odwiedzając kościoły dzień i noc, przy świetle smolnych pochodni idą po pięćdziesięciu lub stu za krzyżem, z dyscyplinami krwią zbroczonemi (których kolce po większej części kolcami żelaznemi są naostrzone) i słyszeć, jak ulice napełniają przeraźliwym wrzaskiem. Okryci są kapturem w miejscach tylko oczu podziurawionym, z kapą z białego lub czerwonego płótna, na którem wyobrażone są kości lub czaszki z napisem: Memento mori.

Aby uzmysłwić ludziom obraz Męki Pańskiej, aby ich wzruszyć, zastraszyć i do skruchy pobudzić oraz do pobożności nakłonić, działano sposobami wszelkiemi. Opowiada naprzykład Potocki w „Wetach parnaskich", że

W wielki Piątek, chcąc dodać słuchaczom impetu,
Na początku kazania każe ksiądz z muszkietu
Strzelić głośno za ścianą, nabiwszy sowito.
Sam wszedłszy na ambonę, zawoła: Zabito!

Wypadłszy tedy z tym krzykiem na kazalnicę, wzruszywszy i wstrząsnąwszy słuchaczów, tłumaczy im potem w słowach ognistych zapalczywych i naprzemian żałosnych, że to pana Jezusa zabito, aż jęk ludzki i płacz powszechny po brzegi kościół aż do stropu napełni.

I przedstawienia teatralne w czasie Wielkiego Postu chwale się boskiej niemało przysługiwały. Odgrywano je czasem po kościołach, częściej pod gołem niebem, na cmentarzach, albo zgoła i na rynkach miejskich.

Aktorami byli żakowie, uczniowie szkół wszelkich, od katedralnych szkółek począwszy, na akademjach skończywszy, a i bracia zakonni nieraz udział w nich brali. Grywali też przedstawienia pobożne rybałtowie wędrowni i różni peregrynanci. Wędrowali oni często po całej okolicy, codnia gdzieindziej dawając przedstawienie.

Osławiona była w owych czasach, przez wiele lat grywana „Historja o chwalebnem Zmartwychwstaniu Pańskiem" przez ojca paulina Mikołaja z Wilkowiecka ułożona.

Sławne też były Djalogi dominikańskie, od niedzieli Palmowej do Wielkiej środy grywane.

W roku 1603 biskup Bernard Maciejowski zakazał tych widowisk jako uwłaszczających powadze religji.

J. B.

Pamiątka Ostatniej Wieczerzy

Wielki Czwartek w obrzędach liturgicznych

Wielki Czwartek jako pamiątka ustanowienia Najświętszego Sakramentu podczas Ostatniej Wieczerzy święcony jest przez Kościół szczególnie uroczyście.

O ile przez cały Wielki Post używa się szat liturgicznych koloru fioletowego (pokuty) mszę w Wielki Czwartek (tylko jedną w każdym kościele) odprawia się w szatach białych, i zasłonę na krucyfiksie zmienia się z fioletowej na białą.

Po mszy, w czasie której biją dzwony na Gloria wbrew zwykłemu porządkowi wielkopostnemu, a kapłan święci trzy hostje, następuje procesja, nieszpory i adoracja, celebrans zaś przebrany w kapę fioletową, obchodzi ołtarze, ogałaca je z ozdób i obrusów, zmywając święconą wodą miejsca gdzie ukryte są relikwie. Oznacza to symbolicznie zdarcie szat z Chrystusa.

W kościołach katedralnych biskupi święcą dnia tego oleje św. i umywają po mszy nogi dwunastu starcom, jak Chrystus umywał stopy Apostołów po Ostatniej Wieczerzy.

Z trzech hostyj święconych w Wielki Czwartek, jedną spożywa kapłan w mszy odprawianej tego dnia, drugą i trzecią chowa do kielicha, by użyć je do mszy wielkopiątkowej kiedy niema konsekracji i do monstrancji stawianej przy Grobie Pańskim, co jest zwyczajem jedynie w Polsce przestrzeganym.

Bawełna z Rosji

Pierwsza większa tranzakcja

ŁÓDŹ, 28.3. Tel. wł. — Prezes firmy Eitingon, który bawił ostatnio w Rosji, prowadził z tamtejszemi czynnikami rokowania w sprawie dostawy dla Polski wysokowartościowej bawełny sowieckiej.

Rokowania te zostały sfinalizowane. Zawarto pierwszą tranzakcję, przewidującą dostawę 2.500 bel bawełny sowieckiej, wartości około 200.000 dolarów. Transport ten przybędzie w pierwszej połowie przyszłego miesiąca drogą morską do Gdyni. (Ro)

Mniej bezrobotnych

Podług danych oficjalnych tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 24 b. m. 394.939 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 5.304.

Warszawa wykazuje 30.798 pozostających bez pracy.

SPORT!

Mistrz polski gra z Czechami

W nadchodzącą Wielką Sobotę wyjeżdża do Pragi ekipa mistrza piłkarskiego Polski KS Ruch Wielkie Hajduki. Wyjazd Ruchu nastąpił na zaproszenie amatorskiego mistrza Czechosłowacji — DFC, Praha.

W czasie świąt Wielkiej Nocy odbędzie się w Pradze turniej, urządzony przez tamtejszych Niemców z udziałem KS Ruch, Wiktorja Zizkov i AFK Bohemias oraz oczywiście DFC.

Rezultat tych zawodów ma bardzo doniosłe znaczenie dla polskiego piłkarstwa, bowiem zeszłoroczny występ DFC w Krakowie przyniósł w czasie świąt Wielkiej Nocy dwukrotną wysoką porażkę naszemu zeszłorocznemu mistrzowi, Cracovi. Ponieważ zaś w roku bieżącym DFC awansował na mistrza amatorskiego Czechosłowacji, Ruch wziął na swoje barki znacznie większą, niż w roku ubiegłym Cracovia, odpowiedzialność.

Wyjazd zawodników Ruchu nastąpi z Katowic w sobotę o godz. 12.23 pociągiem pośpiesznym, mającym bezpośrednie połączenie do Pragi. Zawodnikom towarzyszyć będzie wiceprezes klubu drż Hesske. Ponadto sekretarz związowy Wieczorek i członek zarządu, p. Giemza.

Skład naszej drużyny nie przynosi żadnej zmiany. Pojadą więc do Pragi: Kurek, Wadas, Kacy, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Urban, Peterek, Wilimowski i Włodarz oraz rezerwowi: Płoch (bramkarz) i Panhirsch.

Zauważyć należy, iż Urban uzyskał na ten mecz dyspensę od dyskwalifikacji, nałożonej za grywanie w składzie Pocztowego PW. Wilimowski zaś, który dawniej grywał w barwach FC, został ostatecznie przez PZPN zatwierdzony dla Ruchu.

Pierwszy dzień święta Wielkiej Nocy rozegra Ruch w Pradze mecz z SK Victoria Zizkov o godz. 4.15. Przed meczem spotkają się organizatorzy turnieju t. j. PFC z AFK Bohemias.

W następnym dniu walczą zwycięzcy dnia poprzedniego o wielki puhar ufundowany przez organizatorów, pokonani zaś walczyć będą o nagrodę pocieszenia.

Zapytani o formę jadących do Pragi zawodników, sekretarz klubu p. Wieczorek oświadczył, iż samopoczucie zawodników jest znakomite i pojadą na mecze do Pragi pełni najlepszych myśli, z wiarą w zwycięstwo, wierząc, że zdołają zrehabilitować imię piłkarstwa polskiego w Czechosłowacji, które naraziła na szwank dwukrotna porażka Cracovji jako mistrza Polski w roku ubiegłym.

Koszty wyjazdu Ruchu do Pragi pokrywa całkowicie amatorski mistrz Czechsłowacji DFC. Praha.

Zawodnicy nasi korzystają w Czechosłowacji ze zniżek kolejowych.

KORTY TENISOWE OŚRODKA F. W. W KATOWICACH.

Z dniem 15 kwietnia b. r. na boisku Okręgowego Ośrodka Wych. Fiz. w Katowicach (obok Parku Kościuszki) zostają uruchomione korty tenisowe na przeciąg całego sezonu 1934.

Zapisy na kort przyjmuje kancelarja Ośrodka W. F. ul. Jana 14 p. I. Ponieważ sprawa utrzymania kortów w stanie odpowiednim do użytku pochłania wysokie koszty — ustalono pobierać opłatę za używanie kortów jako częściowe pokrycie wydatków. Opłata wynosić będzie: jednorazowe wpisowe 20 złotych od osoby oraz 5 złotych miesięcznie.

Warunki używania kortów stosownie do regulaminu, który otrzymuje każdy członek przy zapisie.

Ilość członków ograniczona.

*

Na walnem zebraniu Policyjnego K. S. Katowice, wybrano nowe władze klubu: insp. Józef Jezierski — prezes, wice-prezesi nadkom. Duda i st. przod. Antoszewski, sekr. — st. przod. Christof, zast. przodownicy Mizera i Hamerlok, skarbnik — st. przod. Zimnik, zast. — przod. Giel, kronikarz — st. przod. Buk. Naczelnikami sekcji wybrano: st. przod. Kuboś (piłkarska), st. przod. Warwas (lekkoatletyczna), nadkom. Hostyński (szermiercza), kom. Urbańczyk (pięściarska), p. Niżankowska (tennisowa), st. przod. Guiot (pływacka), nadkom. Piechaczek (strzelecka), st. post. Dublaszewski (kolarska), st. przod. Rzyman (narciarska), kom. Ziętek (zapaśnicza), asp. Tyc (szachowa).

Do komisji rewizyjnej weszli: nadkomisarz Buliński, kom. Pająk i urzędnik Matuszek.

W Królewskiej Hucie został powołany do życia klub kajakowy. Na odbytem onegdaj zebraniu organizacyjnem, wybrano po uchwaleniu statutu, nast. zarząd: Prezes prof. Górski, sekretarz inż. Mucha, skarbnik Płata, kapitan Wyżnikiewicz i gosp. Stafeja.

Powstanie nowego klubu kajakowego, przyjmą miłośnicy turystyki wodnej z wielkiem zadowoleniem.

Niedzielny sokoli bieg naprzełaj w Król. Hucie, zgromadził na starcie ok. 70 sokołów, z wszystkich gniazd sokolich Śląska. Piękna pogoda sprzyjała tej tradycyjnej na Śląsku imprezie.

W biegu sen. zwyciężył Szczypka (Rybnik), przed zeszłorocznym zwycięzcą Stokłosińskim (Biała). Trasa 3.500 b. Junjorzy (trasa 1800 m.): Kręcik (Katowice — Dąb) przed Andrusem (Świętochłowice). (hr.)

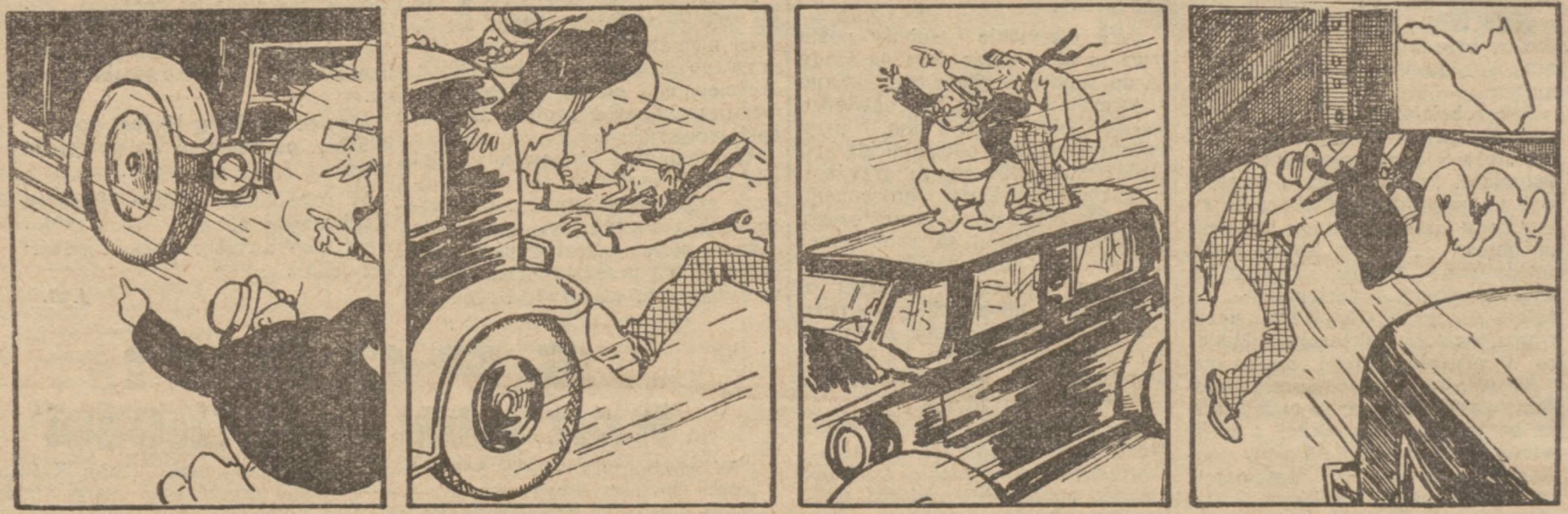
Młodzież P.C.K. na zlocie w Spale

W dniach od 9 do 11 czerwca r. b. odbędzie się pierwszy regjonalny zlot kół młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża okręgu warszawskiego. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyraził zgodę, aby zlot ten odbył się w Spale.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: II DZIEŃ piąty:



W tym momencie auto rusza,
Oni zaś, nie tracąc chwili
Wzrokiem się porozumieli
No, i w pogoń się rzucili...

Auto pędzi, oni za niem
(Pościg — jakby z filmu wzięty)
Tak mijają bez obawy
I wiraże, i zakręty...

Już po chwili obaj stoją
Na pędzącym w przestrzeń dachu...
Czyż się dziwić tedy można,
Że im nogi drżą ze strachu?...

Most nad nimi!... Co to będzie?
Strach pomyśleć jest poprostu...
Ale w porę się spostrzegli
I się uchwycili mostu...

(Dalszy ciąg jutro).

Piąty dzień II-ej serji naszego filmu obrazkowego p. t. „Pączek i Strączek jako detektywi" przynosi nam piąty skrawek „wycinanki" umieszczony w czwartym obrazku u góry — w kwadraciku.

Tak jak wczoraj i onegdaj, należy skrawek ten starannie wyciąć by mając ich po zakończeniu obecnej serji — 7, ułożyć wizerunek „przestępcy", który skradł gospodyni Walentowej smaczną szynkę, a którego poszukują dwaj nasi weseli detektywi — Pączek i Strączek.

Bezczelni oszuści

Na terenie Król. Huty uwija się od kilku dni jakiś bezczelny oszust, który obchodzi mieszkania i przedstawiając się za delegata związku powstańców śląskich i wyłudza datki rzekomo na święcone dla bezrobotnych powstańców.

Ponieważ poszkodowani stwierdzili, iż są to oszuści działający bez porozumienia ze Związkiem powstańców, powiadomili policję, która wdrożyła poszukiwania.

W razie pojawienia się oszustów należy ich bezwzględnie oddać w ręce władz.

Wolnomyśliciel obraza uczucia religijne

Policja Król. Hucka przytrzymała pod zarzutem znieważenia religji 20-letniego Adolfa Ciupka z Król. Huty, Jana 5.

Przestępstwa tego dopuścił się Ciupek w ten sposób, że przechodzącego koło kościoła św. Józefa i zdejmującego kapelusz, Jerzego Farbera obrzucił stekiem wyzwisk obrażających uczucia religijne.

Jak się okazało Ciupek jest członkiem organizacji wolnomyślicielskiej.

Nieuczciwy agent margaryny

Pod zarzutem sprzeniewierzenia 1.000 zł. zatrzymała policja w Król. Hucie mieszkańca Zawodzia Wincentego Rzymełe (Niedurnego 6). Rzymela zajęty w charakterze agenta sprzedał ok. 200 kg. margaryny marki „Perła" przyjętej w komis od firmy Augustyn Bartel w Król. Hucie (Rynek 3), podjął pieniądze jednak sprzeniewierzył.

Właściciele domów obiecują..

znaleść pracę dla bezrobotnych lokatorów

Wobec postanowionego przedłużenia moratorjum mieszkaniowego od kwietnia Centrala Stowarzyszeń Właścicieli Nieruchomości w Polsce opracowała memorjał, który jeszcze przed świętami przedstawi ministrowi spraw wewnętrznych. Memorjał domaga się wydania zarządzeń, aby moratorjum mieszkaniowe przyznawane było tylko tym lokatorom, którzy istotnie nie mają pracy i środków do życia. Jak wiadomo, dotychczas moratorjum stosowane jest przez sądy, gdy główny lokator jest bez pracy, chociaż inni członkowie rodziny zarabiają. Dalej właściciele domów domagają się, aby w wypadkach przyznawania moratorjum przez sądy magistraty odpowiadały za opłacanie komornego.

Pozatem właściciele domów wysuwają w memorjale projekt stworzenia przy swoich stowarzyszeniach specjalnych biur pracy, któreby wyszukiwały pracę dla bezrobotnych lokatorów, zarówno na ogólnym rynku pracy, jak i w poszczególnych domach. Należność za wykonaną pracę byłaby przeznaczona na opłatę komornego. W razie odmowy przyjęcia zaofiarowanego zatrudnienia, któreby było płacone podług cennika, ustalonego na każdy sezon przez inspektoraty pracy, bezrobotny lokator traciłby prawo do moratorjum mieszkaniowego.

Wiśniowe koszule blokują sklepy żydowskie

W ubiegły wtorek wejścia do sklepów żydowskich w Król. Hucie obstawili umundurowani członkowie NSPR, nie dopuszczając do wnętrza aryjskiej publiczności.

Wśród kupców żydowskich zapanowała konsternacja. Niektórzy z nich zwrócili się do policji o pomoc, która wkrótce przybyła, usuwając wszystkie posterunki blokowe wiśniowych koszul, przyczem szereg biorących udział w blokadzie osób zostało przytrzymanych.

Tragiczne następstwa braku opieki nad dzieckiem

Wśród niezwykle zagadkowych okoliczności zmarł wczoraj 2-letni syn niej. Lisoniów zam. w Chebziu (Polna 2). Zawiadomiona o śmiertelnym wypadku policja wszczeła dochodzenie które doprowadziło do rozwiązania tragicznej zagadki.

Oto poprzedniego dnia weszło dziecko do mieszkania sasiadki Lisoniów Marji Kupkowej zajętej porządkami przedświątecznemi i niespostrzeżenie napiło się ługu z pozostawionej na wierzchu niezakorkowanej flaszki. Na polecenie d-ra Derki, który stwierdził przyczynę zgonu zwłoki dziecka pozostawiono w domu rodziców. Władze zarządziły przeprowadzenie obdukcji zwłok.

Z życia Zw. Sprzedawców Wyrobów Tytoniowych w rybnickiem

Niewiele zapewne osób wie, że w państwie polskiem istnieje od kilku lat Związek Sprzedawców Wyrobów Tytoniowych R. P. z licznemi oddziałami rozsianemi na terenie całego Państwa.

Do najbardziej ruchliwych zalicza się oddział w Rybniku, którego prezesem jest **p. Jan Nocoń z Żor.**

W ub. niedzielę odbyło się w Rybniku w sali hotelu Świerklaniec zebranie kupców tytoniowych. Po zagajeniu i powitaniu gości przez prez. Noconia, piękny referat fachowy wygłosił prez. okr. **p. mjr. Ludyga - Laskowski.** Słów prelegenta wysłuchali zebrani w liczbie **przeszło 400 członków** z zainteresowaniem, nagradzając je oklaskami.

Zarząd oddz. rybnickiego w osobie prez. Noconia zwraca się na tej drodze do wszystkich niezorganizowanych dotąd sprzedawców wyrobów tytoniowych, by w dobrze pojętym interesie własnym uczynili to jaknajrychlej. Zgłoszenia członków przyjmuje prez. Jan Nocoń, Żory, pow. Rybnik.

Polak wiceburmistrzem Tarnowskich Gór

Z Tarn. Gór donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej w Tarnowskich Górach uchwalono budżet miasta na rok 1934/35 w sumie 2 milj. 971.900 zł. w dochodach i rozchodach.

Pozatem na miejsce dr. Hagera dokonano wyboru vice - burmistrza. W głosowaniu największa ilość głosów (18) padła na adw. Kozłowskiego.

Niemieccy radni wstrzymali się od głosowania.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

33

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Robersonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex"

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Po kilku dniach do Kryspina podbiega na ulicy jakiś młodzieniec i woła: „Ja zabiłem Roberstona"! W tej chwili nadjeżdża w szalonym tempie jakieś auto, z którego wychyla się ręka, uzbrojona w gumową pałkę i wymierza silny cios w głowę Kryspina.

Kryspin pada bez przytomności, a gdy ją odzyskuje, widzi jakiegoś lekarza, który się nim zaopiekował. Jest to dr Rober, właściciel hotelu Rex. Zabiera on Kryspina do swego pałacyku przy Al. Róż. Tajemniczy młodzieniec zniknął bez śladu.

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin zamieszkał w pałacyku doktora Robera wraz z panną Edytą. Liczy, że „Baron X" zjawi się, by wykonać swoją groźbę.

Pewnej nocy okradziono skład jubilerski „Karata i S-ki". W skradzionych zegarkach — zamiast maszynerji — znaleziono kokainę. Nazajutrz przed składem „Karata i S-ki" Kryspin spotyka ucharakteryzowanego na żebraka — przodownika Łubę.

Obaj przodownicy wchodzą do sklepu lecz tu wpadają w zasadzkę.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Detektyw wraz z inż. Karneckim i Roberem udaje się samochodem do majątku Robera. Jakiś tajemniczy zbrodniarz przeciągnął wpoprzek szosy — na wysokości głów — stalową linkę. Zamach się nie udał, gdyż linka z niewiadomych przyczyn przerwała się przedtem.

Kryspin w towarzystwie Robera i Karneckiego udaje się na przechadzkę.

———:::oOo:::———

Zamilkł i spojrzał na swoich słuchaczy, jakby chciał stwierdzić, jakie wrażenie uczyniły na nich jego słowa...

— Chodźmy już do domu...— odezwał się Karnecki, zapalając papierosa. — Przyznam się panom szczerze, że obleciał mnie tchórz po tej opowieści doktora.

Po kilku minutach byli już w willi i udali się każdy do swoich pokojów.

W nocy zbudziło Kryspina gwałtowne pukanie do drzwi. Zerwał się z łóżka i przekręcił klucz w zamku.

— Co się stało?

Doktór Rober położył palec na ustach.

— Niech pan idzie ze mną...

Wyszli na ganek i wsłuchiwali się w dziwne jakieś odgłosy, dobiegające zdala.

— Kukułka? — zapytał detektyw.

— Nie... To głos ludzki, naśladujący kukanie...

Opodal zamajaczył wysoki cień ludzki.

— Walenty? — zawołał doktór Rober.

Postać męska skierowała się w stronę ganku.

— Słyszycie, Walenty, to kukanie? — zagadnął lekarz swego dozorcę nocnego.

— Słyszę, panie dziedzicu, to jest przecież nie pierwszyzna.

— To chyba kukułka, a nie człowiek, — odezwał się Kryspin.

— Iii, gdzie tam — kukułka... Poznałbym odrazu głos ptaka... Tu duch Madeja tak huka — odparł chłop z powagą, w której brzmiała nuta zabobonnego strachu.

— Madej to ten krwawy szlachcic, o którym panu mówiłem — objaśnił szeptem Rober.

Kryspin wzruszył ramionami. Gdyby nie ten przeraźliwy szum w głowie, który pozostał pod wpływem grogu, wyśmiałby bezwzględnie podobne banialuki, miał jednak wolę tak dalece osłabioną, że nie zdolny był do najmniejszego protestu.

Obawiał się, że w końcu uwierzy sam tym absurdom o duchach i zjawach. Machnął lekceważąco ręką i rzekł stanowczo:

— Poszukam tego ducha, co po nocach ludziom spać nie daje.

W nikłem świetle, padającem na ganek z okna sypialni, ujrzał detektyw ciemne oczy Walentego, w których malował się niesamowity lęk.

— Niech pan da temu spokój, łaskawy panie — rzekł dozorca drżącym głosem, chwytając Kryspina za rękaw. — Niech pan nie idzie. Byli tacy odważni jak pan, ale pożal się Boże, co za los ich spotkał. Józek Kopeć, chłop jak się patrzy, ruszył pewnej nocy do boru, by tego ducha złapać. Poszedł, choć go wszyscy od tego odmawiali. z

— I co mu się stało? — zapytał z zaciekawieniem Kryspin.

Chłop machnął ręką.

— Co tam gadać, łaskawy panie... Rozum mu odebrało i chłop zdrowy przedtem jak rzepa od dwóch lat już w takim szpitalu niby dla chorych na głowę.

— Zwarjował?

— Tak — przytaknął Walenty głosem nabrzmiałym niezwykłą powagą.

— A ja pójdę — zapalił się detektyw.

Wszedł do swego pokoju i wrócił po chwili w palcie i kapeluszu.

— Skąd dochodzi to kukanie? Daleko będzie?

— Niezadaleczko panie. Będzie bez mała jakieś dwa kilometry od tej willi.

— Czy w tej samej stronie, gdzie był folwark Madeja?

— Tak myślę... Zaraz, jeszcze posłucham.

Trwali kilka minut w milczeniu, aż wreszcie rozległo się znowu owe złowrogie kukanie.

Doktór Rober zasłonił uszy rękami.

Drgające echo przyniosło z oddali to ciche, to znowu głośniejsze dźwięki, w które wsłuchiwał się uważnie Walenty, pochylony silnie naprzód. Zwinął dłoń w trąbkę i przyłożył ją do ucha.

— Kuku... ku... ku... ku,,, ku,,, — huczało w ciemnym borze.

ROZDZIAŁ XXV

Wydarzenia, ścinające krew w żyłach

Wreszcie chłop pyknął kilka razy z fajki i rzekł, zwracając się do Kryspina:

— Nie pomyliłem się, łaskawy panie, to w tamtej stronie, gdzie folwark Madeja.

— Pójdziecie ze mną?—zwrócił się Kryspin do Walentego.

— Nie, panie... Boję się...

— Zostań pan w domu — zwrócił się Rober do Kryspina. — Nie zna pan okolicy, która nie jest zbyt bezpieczna... Niepotrzebnie się pan uparł.

Ale detektyw nie odpowiedział nic doktorowi i poszedł w kierunku, który mu wskazał dozorca.

Szedł przed siebie prędkim krokiem wzdłuż szosy.

Przystawał co chwila, by zorjentować się według kukania, czy idzie w właściwym kierunku.

Tajemniczy głos ucichał od czasu do czasu, by po chwili odezwać się ponownie.

Kryspin zagłębił się w gęsty, ciemny bór. Dziwił się sam sobie, że nie odczuwa strachu i przypisywał to silnemu trunkowi, który mu jeszcze szumiał w głowie.

Nagle usłyszał za sobą chrzęst przydeptywanych gałęzi.

Stanął i nastawił uszu.

Ktoś szedł w jego stronę pewnym siebie krokiem, orjentując się widać doskonale w ciemności.

Kryspin przylgnął do drzewa i zarepetował browning.

— Stać, kto idzie?! — zawołał.

— To ja, panie — usłyszał głos Walentego. Był już przy nim.

— Zdecydowaliście się jednak pójść ze mną — zagadnął detektyw dozorcę, gdy ten wyłonił się z ciemności.

— Tak, panie... Pomyślałem sobie, że nie zna pan przecie drogi, a w lesie są wielkie bagniska. We dwójkę będzie raźniej.

— Prowadźcie...

Chłop próbował jeszcze odciągnąć detektywa od szaleńczego, jego zdaniem, zamiaru szukania ducha krwawego dziedzica, ale widząc, że nie potrafi przełamać oporu, przeżegnał się nabożnie i ruszył naprzód.

— Chodźmy! — rzekł, westchnąwszy ciężko.

Szli zygzakami, omijając błyskające w świetle księżyca tafle gabnisk. Kryspin kroczył przed siebie, nie oglądając się wcale, podczas gdy Walenty przystawał co chwila i wytężał wzrok w ciemną przestrzeń.

— Czy to tak codziennie tutaj straszy? — zapytał Kryspin, zapalając papierosa.

— O, nie... Przechodzi długi czas w zupełnym spokoju, aż wreszcie duch Madeja się odezwie... To kukanie trwa już od kilku dni... Codziennie w noc... Czasem idzie przez bór straszny śmiech, jakby djabły wesele wyprawiały, a czasem — płacz i jęki...

— Czy byliście już kiedy na folwarku Madeja?

(Dalszy ciąg jutro)

Kącik radjoamatora

Budowa kondensatorów zwijanych

Kondensatory stałe zastosowano początkowo tylko w telefonji. Stopniowo jednak znalazły one coraz to szersze zastosowanie zarówno w teletechnice jak też i przy budowie aparatów radjowych, oraz w technice prądów silnych. Znaczna większość wszelkiego rodzaju kondensatorów wykonywana jest obecnie pod postacią t. zw. kondensatorów zwijanych.

CZĘŚCI SKŁADOWE

Rozpatrując używane przy budowie kondensatorów zwijanych materjały, spotykamy się z trzema zasadniczemi grupami tworzyw: z materjałem, z którego wykonywa się elektrody (okładziny) kondensatora, z dielektrykiem, który zowiemy podkładowym i dielektrykiem dodatkowym. Elektrody — ze względu na konieczność dobrego przewodzenia prądu — są wykonane z metalu. Dielektryk podkładowy ma na celu oddzielenie od siebie obu okładzin metalowych; winien on jednocześnie posiadać w wysokim stopniu zdolność pochłaniania właściwych substancyj izolacyjnych. Wreszcie dielektryk dodatkowy ma na celu wypełnianie powstałych w dielektryku podkładowym (zazwyczaj papier) porów powietrznych i szczelin oraz przestrzeni pomiędzy okładzinami, a dielektrykiem podkładowym.

W rozpatrywanym typie kondensatorów elektrody w postaci cienkich arkuszy metalowych, bądź się nawija jednocześnie z dielektrykiem — papierem, bądź też łączy się je bezpośrednio z dielektrykiem podkładowym.

Grubość tych arkuszy waha się zazwyczaj w granicach 0.07 do 0.1 mm., szerokość ich zależy zarówno od wymiaru pudełek, jak też od wielkości pojemności kondensatora oraz od względów fabrykacyjnych. Jako materjał na elektrody wchodzi w grę: miedź, cyna (stanjol) glin (aluminjum). Dawniej przeważał w kondensatorach stanjol, a to ze względu na trudności przy walcowaniu tak cienkich blach aluminjowych. Obecnie, gdy trudności te pokonano używa się prawie wyłącznie glinu. Miedź stosowana bywa rzadko i jedynie w wypadkach specjalnych.

ZALETY ELEKTROD GLINOWYCH

Glin wykazał szereg zalet, a mianowicie; lżejszy od cyny (stanjolu) posiada mały współczynnik rozszerzalności linjowej, co ma duży wpływ na stałość pojemności geometrycznej kondensatora, a wreszcie niską wartość oporności właściwej. Zaleta ostatnia jest bradzo ważna. Rozpatrując konkretny wypadek dwuch zupełnie jednakowych kondensatorów — jednego z cynfolji drugiego z glinu i obliczając wpływ przewodności powyższych materjałów na wielkość strat w kondensatorze, przychodzimy do wniosku, że przy glinie kąt stratności wypadnie cztery razy mniejszy, jak przy cynfolji. Ponieważ wielkość ta jest bardzo ważna z punktu zastosowania kondensatorów, należy więc zwracać szczególną uwagę na zmniejszenie oporności doprowadzeń do okładzin kondensatora. W tym celu zaleca się wykonywać doprowadzenia do okładzin w ten sposób, by przenikały one odrazu do geometrycznego środka odpowiednich arkuszy okładzin przy możliwie znikomej małej oporności przejściowej, unikając przytem wszelkich sposobów łączenia, któreby obniżały wytrzymałość kondensatora na przebicie (lutowanie, nitowanie i t. p.).

SPOSOBY ŁĄCZENIA OKŁADZIN

Gdy zależy nam na zmniejszeniu strat w okładzinach, przy jednoczesnem obniżeniu indukcyjności zwojów kondensatora, wówczas stosuje się równoległe łączenie kilku równych co do wielkości okładzin zwijanych. Osiąga się w ten sposób zarówno zmniejszenie wartości oporności okładzin, jak i wartości oporności przejściowej, gdyż doprowadzenia do każdej z nawiniętych równolegle okładzin połączone są wówczas równolegle. Tego rodzaju kondensatory stosowane są głównie w technice wielkiej częstotliwości.

W wypadkach, gdy wymagana jest szczególnie mała oporność okładzin, oraz absolutna bezindukcyjność kondensatora, okładziny zwija się w ten sposób, że wystają one poza dielektryk (papier) naprzemian po obu stronach. Tego rodzaju kondensatory są jednakże droższe.

:)✱(:

„Primissima" prostuje

W związku z notatką w n-rze 79 z dn. 20 b. m. p. t. „Sensacyjne aresztowanie przemysłowców — Afera przemytnicza fabryki „Primissima" zdemaskowała trójkę ustosunkowanych „kombinatorów" otrzymała nasza redakcja sprostowanie firmy „Primissima" w Król. Hucie.

Ponieważ sprostowanie to nie odpowiada wymogom ustawy a ponadto naprowadzone w niem fakta nie odpowiadają prawdzie, nie możemy przychylić się do życzenia prostujących.

Przy tej okazji, na podstawie zaczerpniętych u miarodajnych władz informacji wyjaśniamy, że wymieniony w wspomnianej notatce p. Seidel, właściciel fabryki łańcuchów w Królewskiej Hucie niema nic wspólnego z aferą właścicieli fabryki „Primissima" pp. Józefem Grochutem i Pawłem Chudallą.

W wytwórni p. Seidla przeprowadziła Straż Graniczna szczegółową rewizję za przemyconemi z Niemiec artykułami — rewizja ta jednak nie dała pozytywnego wyniku, aczkolwiek wladze celne mają co do solidności tego przedsiębiorstwa poważne zastrzeżenia.

Natomiast przeprowadzone w sprawie przemycania z Niemiec towarów metalowych przez fabrykę „Primissima" wzgl. jej właścicieli — dochodzenie potwierdziło w całej rozciągłości zarzut uprawiania od dłuższego czasu procederu przemytniczego, czego dowodem jest brak jakichkolwiek deklaracji celnych na znalezione w czasie rewizji okucia meblowe.

Nie od rzeczy będzie dodać, że obydwaj współwłaściciele firmy „Primissima" zachowali się wobec organów Straży Granicznej bardzo nietaktownie a nawet stosowali bierny opór aby uniemożliwić prowadzenie dochodzeń.

Za to też spotkała ich zasłużona kara, bowiem zostali obydwaj z miejsca zatrzymani i przewiezieni do Katowic, gdzie po drobiazgowem przesłuchaniu wypuszczono ich na wolną stopę.

Według materjałów posiadanych przez Inspektorat Okręgowy Straży Granicznej byli pp. Grochut i Chudalla w bliskim kontakcie z organizatorem band przemytniczych Manjurą, przebywającym obecnie w więzieniu karnem.

Wreszcie stwierdzić wypada, że pp. Grochut i Chudalla nie przyznali się do winy lecz przeciwnie, z uporem wypierają się, jakoby przemycali wzgl. nabywali towary pochodzące z przemytu.

Rzecz jasna — nie odpowiada to prawdzie.

Eksperci, do których zwróciła się Straż Graniczna, oświadczyli z całą stanowczością, że okazane im okucia żelazne są artykułem wykonanym przez jedną z fabryk w Niemczech w ostatnim czasie (fason nowoczesny) i nie mogły — jak usiłują wykazać pp. Grochut i Chudalla — pochodzić z r. 1927.

Dochodzenia w tej sprawie nie zostały jeszcze ukończone i o wyniku ich powiadomimy naszych Czytelników.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

W środę 28, czwartek 29 piątek 30, sobotę 31 marca oraz w niedzielę 1-go kwietnia *Teatr Polski nieczynny.*

Poniedziałek. 2.4 „Arletta i zielone sudła" o g. 16-ej; o godz. 20: „Papa". Wtorek 3.4. o g. 19.30: „Cyganerja" występ A. Sari i R. Didura.

Środa. 4.4 o g. 20: (dla młodzieży powstańczej) „Klub kawalerów".

„TOWARISZCZ"

Jakób Deval, jeden z najtęższych współczesnych komedjopisarzy Francji zyskał ostatnio niebywałą popularność nowym utworem swym p. t. „Towariszcz". Za temat obrał sobie Deval tym razem stosunki wśród emigracji rosyjskiej we Francji. Dzieje i losy wygnanej z Rosji arystokracji, ich zetknięcie się z przedstawicielami rządów sowieckich, satyryczne odmalowanie burżuazji francuskiej — wszystko to razem składa się na fascynujący bieg akcji. Komedja ta nawskroś współczesna i aktualna: gdziekolwiek była dotąd wystawiona — zawsze i wszędzie cieszyła się znakomitem powodzeniem i zyskiwała to zainteresowanie publiczności, które nie kończy się z opuszczeniem kurtyny, lecz wywołuje długotrwałe rozmowy i dyskusje. Reżyseruje „Towariszcza" p. Jan Kochanowicz. Oprawę sceniczną komponuje art. malarz St. Węgrzyn.

Za fałszowanie cukru odpokutuje kupiec

Policja śledcza w Świętochłowicach wszczęła dochodzenie przeciwko Wiktorowi Cechalkowi, kupcowi i właścicielowi sklepu spożywczego w Świętochłowicach (Wolności 38) o fałszowanie artykułów spożywczych. Mianowicie w dniu 23 b. m. sprzedał on ćwierć kg. cukru Jadwidze Wochnikównej ze Świętochłowic (Nowowiejska 7) za cenę normalną, przyczem okazało się, że cukier był zmieszany z grysikiem pszennym. Za fałszerstwo cukru grozi Cechalkowi surowa kara.

* ✱ *

RADJO KATOWICE

Wielki Czwartek, 29 marca.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.25: Muzyka z płyt. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.30: Wiadomości meteorolog. 12.33: Muzyka (płyty). 15.20: Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15.40: Odczyt p. t. „Matka Celina Borzęcka". 16.55: *Audycja Pasyjna:* „Gorzkie Żale". „Siedem Słów" — oratorium z począt ku XVII wieku w wyk. solistów, chóru i orkiestry. 17.50: Komunikat Związku Powstańców Śląskich. 18.00: Odczyt p. t. „Gospodarstwo światowe i my". 18.20: Słuchowisko p. t. „Panie, czemuś mnie opuścił?!". 19.05: Rozmaitości. 19.10: Feljeton sportowy. 19.25: Odczyt z Warszawy 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Pogadanka muzyczna 20.15: Koncert reI giiny z Filharmonji Warsz. 21.00: Prof. St. Ligoń odpowiada na listy. 21.15: D. c. koncertu religijnego z Warszawy. 22.40: Muzyka (płyty). 23.00: Wiadomości meteorolog.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy oposowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277